



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Wspólne posiedzenie
Komisji Środowiska (81.)
oraz **Komisji Gospodarki Narodowej (155.)**
w dniu 1 kwietnia 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Prosumenckie mikroinstalacje OZE i budownictwo energetyczne. Aspekty technologiczne, prawne i ekonomiczne (możliwości wsparcia).

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej Marek Ziółkowski oraz przewodnicząca Komisji Środowiska Jadwiga Rotnicka)

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Proszę o zajmowanie miejsc. Wszedł pan marszałek, więc możemy zaczynać.

Szanowni Państwo!

Serdecznie witam na wspólnym posiedzeniu Komisji Środowiska reprezentowanej przez panią przewodniczącą, senator Jadwigę Rotnicką, Parlamentarnego Zespołu ds. Zielonej Gospodarki...

Gdzie jest pan senator Gruszczyński?

(*Głos z sali:* Tutaj.)

Niech się ukloni. Już usiadł, dobrze.

...i Komisji Gospodarki Narodowej. Marek Ziółkowski, dzień dobry.

Proszę państwa, myśmy przyjęli pewne rozwiązania legislacyjne. W tej chwili niezależnie od tego, że one będą jeszcze zmieniane i doskonałe, chcielibyśmy się przyjrzeć jako pewnemu problemowi i pewnej szansie następującej kwestii „Prosumenckie mikroinstalacje OZE i budownictwo energooszczędne. Aspekty technologiczne, prawne i ekonomiczne”.

Jest w tej chwili kilka minut po godzinie 11.00, dokładnie cztery, za te cztery minuty przepraszam. Powinniśmy skończyć do godziny 13.30, może do 13.40, bo o godzinie 14.00 mamy następne posiedzenie. To wyznacza nam ramy czasowe.

Mamy oczywiście komplet przygotowanych prezentacji. Najpierw, zanim szybko przedstawię ich porządek, chciałbym powitać wszystkie osoby, które są obecne w tej chwili, dziękując za tak liczne przybycie. Bardzo się cieszymy, dobrze, że została wynajęta duża sala. Chciałbym państwa powitać. Zaczęć chyba od pani prezes, jest z nami pani Małgorzata Skucha, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Jest też dwóch dyrektorów: pani Aleksandra Malarz, dyrektor Departamentu Funduszy Europejskich w Ministerstwie Środowiska, witam panią dyrektor, i dyrektor Janusz Pilitowski, dyrektor Departamentu Energii Odnawialnej w Ministerstwie Gospodarki. Zatem mamy jednego prezesa i dwóch dyrektorów. Proszę państwa, jest też z nami prezes Banku Ochrony Środowiska, pan Mariusz Klimczak, który też będzie prelegentem. Jest z nami również pan Grzegorz

Wiśniewski, prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej, i ostatni z prelegentów, który też jest prelegentem w tej pierwszej części, to pan Paweł Cyganik, radca prawny.

Proszę państwa, wiem dobrze o tym, że będą jeszcze inne prezentacje w dyskusji, są one już zapowiedziane i potem kolejno będą one przedstawiane. Proszę państwa, kolejność naszych prezentacji jest ustalona. Prosiłbym, żeby te prezentacje nie przekraczały w zasadzie dziesięciu minut, tak miałyby to wyglądać. Pan Janusz Pilitowski jako pierwszy, Grzegorz Wiśniewski jako drugi, Mariusz Klimczak jako trzeci, potem dwie kobiety, Małgorzata Skucha i Aleksandra Malarz, i zakończy Paweł Cyganik. To jest pierwsza grupa, sześć prezentacji, wszyscy już się szykują do ich przedstawienia, a potem otworzymy dyskusję. Z tego, co wiem, pierwsza wypowiedź w dyskusji jest już zapowiedziana.

Witając wszystkich raz jeszcze, oddaję głos panu Januszowi Pilitowskiemu. O dziwo, prezentacja jest przedstawiana po tej stronie, normalnie była po tej, nie wiem, kto wymyślił to udoskonalenie, ale niech tak będzie.

Proszę bardzo.

Teraz trzeba coś zrobić ze światłem.

Czy państwo to widzą? Ja osobiście nie bardzo...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Nie wiem, dlaczego tak się stało...

(*Głos z sali:* Trzeba zgasić światło.)

Czy mógłbym prosić o...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Chyba trzeba też zasłonić to pierwsze okno, właśnie.

Proszę bardzo, pan dyrektor Pilitowski ma głos.

Dyrektor Departamentu Energii Odnawialnej w Ministerstwie Gospodarki Janusz Pilitowski:

Dzień dobry państwu.

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Dziesięć minut to rzeczywiście niewiele, żeby powiedzieć o ustawie o OZE i o założeniach dotyczących rozliczeń za energię elektryczną sprzedawaną do sieci. W związku z tym na dzisiejsze spotkanie pozwoliłem sobie przygotować kilka slajdów, które są dosłownymi cytatami z projektu ustawy o odnawialnych źródłach energii. Uprzedzę też wszelkie pytania, otóż to są cytaty z projektu ustawy po pracach komisji prawniczej i znajdują się one w tekście, który w ubiegłym tygodniu w piątek

został przekazany przez ministra gospodarki do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów celem wprowadzenia do harmonogramu najbliższego posiedzenia Rady Ministrów. Prawdopodobnie któreś z wtorkowych kwietniowych posiedzeń, 8 lub 15 kwietnia, to jest termin rozpatrzenia tego projektu ustawy przez Radę Ministrów.

Myślę, że nie jest to żaden żart primaaprilisowy, chociaż rzeczywiście dyskusja na temat ustawy o odnawialnych źródłach energii trwa już bardzo długo. Wydaje się, że po stronie administracji rządowej osiągnęliśmy pewien konsensus i pewien poziom porozumienia, które pozwalają przedstawić spójny projekt ustawy i w dalszym działaniu przekazać go do prac w parlamencie, w Sejmie i w Senacie.

Proszę państwa, rozmawiamy o mikroinstalacji, która została zdefiniowana jako instalacja odnawialnego źródła energii o łącznej mocy zainstalowanej elektrycznej nie większej niż 40 kW przyłączonej do sieci elektroenergetycznej o napięciu znamionowym niższym niż 110 kV lub o mocy osiągalnej cieplnej w skojarzeniu nie większej niż 120 kW. Ta definicja jest, można powiedzieć, niemal tożsama z definicją, która została przyjęta w nowelizacji prawa energetycznego z 26 lipca ubiegłego roku i obowiązuje w polskim prawie od 11 września ubiegłego roku. Jest to o tyle ważne, że nasze dzisiejsze spotkanie będzie cały czas krążyło wokół mikroinstalacji, dlatego proponowałbym, aby do tej definicji państwo się odwoływali. Wydaje mi się, że jest ona na tyle spójna i przejrzysta, że nie powinna budzić wątpliwości.

Istotną kwestią, która wynika z przyjętych regulacji prawnych, jest fakt, że wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania energii elektrycznej w tych mikroinstalacjach jest wyłączone z procesu koncesjonowania. Jest to ważna regulacja, która pozwala wytwórcom energii elektrycznej uniknąć procesu ubiegania się o koncesję przed prezesem Urzędu Regulacji Energetyki, co niesie za sobą przedstawienie wielu dokumentów formalnych, organizacyjnych, ekonomicznych i technicznych.

Wytwórca energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii w mikroinstalacji będący osobą fizyczną, nieprowadzącą działalności gospodarczej, który wytwarza energię w celu jej zużycia na własne potrzeby, może sprzedawać niewykorzystaną energię elektryczną wytworzoną przez niego w mikroinstalacji i wprowadzoną do sieci dystrybucyjnej. Jak państwo widzą, jest tu do spełnienia kilka warunków. Po pierwsze, wytwórca ma być osobą fizyczną, po drugie, ma nie prowadzić działalności gospodarczej, po trzecie, ma tę energię zużywać na własne potrzeby, zużywać przede wszystkim na własne potrzeby, a w drugiej kolejności może sprzedawać niewykorzystaną energię elektryczną wytworzoną w tejże mikroinstalacji. Kolejny warunek: musi tę energię elektryczną wprowadzić do sieci dystrybucyjnej. Taka forma wytwarzania i sprzedaży energii elektrycznej nie stanowi działalności gospodarczej w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. To też jest istotna regulacja prawna, która w znacznej mierze redukuje koszty związane z funkcjonowaniem tego procesu.

Kolejna informacja jest tylko potwierdzeniem tego, że również wytwarzanie energii elektrycznej lub ciepła z biogazu rolniczego w mikroinstalacji przez osobę fizyczną wpisaną do rejestru producentów, odpowiednio zdefiniowaną, o której mowa w ustawie, podlega tym regułom. Taka

osoba może sprzedawać niewykorzystaną energię elektryczną z biogazu rolniczego wytworzoną w mikroinstalacji lub niewykorzystany biogaz rolniczy wytworzony w instalacji o ekwiwalentnej wartości, to znaczy o wydajności do 160 tysięcy m³. Tu też warunkiem jest wprowadzenie biogazu rolniczego do sieci. Również wytwarzanie energii elektrycznej z biogazu rolniczego czy samego biogazu rolniczego nie stanowi działalności gospodarczej z wszelkimi konsekwencjami tej regulacji.

Kolejna kwestia, która wynika z zapisów ustawy, to jest pewien proces uaktywnienia tej działalności po stronie wytwórcy. Tak jak już powiedziałem, wytwórca musi być osobą fizyczną, nieprowadzącą działalności gospodarczej, musi wytwarzać tę energię na własne potrzeby, ale również może być on przedsiębiorcą w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. To też jest dopuszczalna forma prowadzenia tejże działalności wytwórczej.

Zarówno osoby fizyczne, jak i przedsiębiorcy są zobowiązani informować operatora systemu dystrybucyjnego elektroenergetycznego, do którego sieci ma zostać przyłączona dana mikroinstalacja, o terminie przyłączenia mikroinstalacji, planowanej lokalizacji, rodzaju i mocy elektrycznej zainstalowanej mikroinstalacji w terminie nie później niż trzydzieści dni przed dniem planowanego przyłączenia mikroinstalacji do sieci operatora systemu dystrybucyjnego elektroenergetycznego. To są, można powiedzieć, pewne warunki inicjacyjne, które sprowadzają się generalnie do takiej tezy: bez koncesji, poprzez zgłoszenie, po spełnieniu określonych warunków, w terminie wskazanym w ustawie taki wytwórca energii elektrycznej może prowadzić działalność wytwórczą.

Kolejna informacja też wynika z zapisów ustawy. Pojawia się pojęcie sprzedawcy zobowiązanego, czyli spółki obrotu, która dokonuje zakupu wytworzonej energii elektrycznej. Sprzedawca zobowiązany jest w trybie ustawy odpowiednio wybierany przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki. To nie czas ani miejsce, żeby szerzej mówić na ten temat, ale jeśli będą pytania, to oczywiście się do tego odniosę. Ten sprzedawca ma obowiązek zakupu niewykorzystanej energii elektrycznej wytworzonej w mikroinstalacji, niewykorzystanej to znaczy takiej, która powstaje z nadwyżki po wykorzystaniu na własne potrzeby. To po pierwsze. Po drugie, sprzedawca zobowiązany ma obowiązek zakupu energii wytworzonej przez wytwórcę będącego przedsiębiorcą w rozumieniu ustawy w swobodzie działalności gospodarczej. Tu również jest obowiązek.

Mikroinstalacje oczywiście mogą powstawać w różnym czasie. Regulacje prawne, które zostały zawarte w projekcie ustawy o odnawialnych źródłach energii, są adresowane do wytwórców energii elektrycznej w mikroinstalacjach, którzy rozpoczęli swoją działalność wytwórczą zarówno przed dniem wejścia w życie ustawy, jak i po dniu wejścia w życie ustawy. Tu jest mowa o rozdziale 4, który jest poświęcony mechanizmom i instrumentom wspierającym wytwarzanie energii elektrycznej w instalacjach odnawialnego źródła energii.

Pewne rozróżnienie jest w przypadku mikroinstalacji zmodernizowanych po dniu wejścia w życie ustawy. Tu też trzeba by sięgnąć do quasi-definicji i sprawdzić, jakie trzeba spełnić warunki, aby uznać, że dana mikroinstalacja

została zmodernizowana. Warunkiem zakupu przez danego sprzedawcę zobowiązanego energii elektrycznej jest wprowadzenie tej energii do sieci dystrybucyjnej.

Kolejna ważna informacja, która zawsze budzi największą emocję i pewnie dzisiaj też będzie wielokrotnie wspomniana, to jest cena zakupu energii elektrycznej przez sprzedawcę zobowiązanego. Ta cena została określona przez ustawodawcę, przypominam, w prawie energetycznym i tak naprawdę ustawa o odnawialnych źródłach energii potwierdza rozwiązania z ubiegłego roku. Cena zakupu wynosi 80% średniej ceny sprzedaży energii elektrycznej na rynku konkurencyjnym ogłaszanej przez prezesa URE. Tak się składa, że wczoraj prezes URE ogłosił cenę na rok 2014, jest ona w wysokości ponad 185 zł za 1 MWh. W stosunku do przedsiębiorców, którzy wytwarzają energię elektryczną w mikroinstalacji, ta cena wynosi 100% średniej ceny sprzedaży energii elektrycznej. Tak jak powiedziałem, działalność prowadzona przez przedsiębiorcę podlega jeszcze troszkę innym zobowiązaniom i pewnym dodatkowym kosztom związanym z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa, nawet jeśli jest to przedsiębiorstwo jednoosobowe.

Jeśli chodzi o preferencje – wydaje mi się, że to też może być przedmiotem ciekawej dyskusji – zapisy ustawy określają zasadę rozliczeń za energię elektryczną wytworzoną z odnawialnych źródeł energii przez prosumenta. Rozliczenie następuje za różnicę pomiędzy ilością energii elektrycznej pobranej z sieci a ilością energii elektrycznej wprowadzonej do tej sieci w danym półroczu. To jest pierwsze dosyć istotne zastrzeżenie czy regulacja wynikająca z ustawy. Stroną jest wytwórca energii elektrycznej, o którym mowa w art. 4, czyli jest to wytwórca energii elektrycznej z mikroinstalacji, lub w art. 19 ust. 1, to jest wytwórca energii elektrycznej w mikroinstalacji i z biogazu rolniczego, i stroną umowy jest sprzedawca zobowiązany. Odbywa się to na warunkach określonych w umowie sprzedaży energii elektrycznej, o której mowa w art. 5 ust. 2 pkt 1 ustawy – Prawo energetyczne. To jest regulacja w miarę powszechna i kompletna, która określa parametry umowy sprzedaży między wytwórcą a sprzedawcą energii elektrycznej. Rozliczenia dokonuje się na podstawie rzeczywistych wskazań urządzeń pomiarowo-rozliczeniowych.

Teraz pewne podsumowanie tej działalności prosumenckiej w zakresie korzyści dla prosumenta. Po pierwsze, uważamy, że regulację dotyczącą półrocznego okresu rozliczeń i formę rozliczeń, która została pokazana na poprzednim slajdzie, można uznać za formę preferencyjnych zasad rozliczeń za energię elektryczną wytworzoną z OZE przez prosumenta. Po drugie, ważną regulacją jest ta, która wynika z prawa energetycznego, a więc brak kosztów przyłączenia po stronie wytwórcy energii elektrycznej będącego osobą fizyczną wytwarzającą energię elektryczną w mikroinstalacji. Po trzecie – myślę, że to też jest istotna regulacja – obowiązek przyłączenia odbiorcy końcowego do sieci stosownie do warunków przyłączenia. Istotny jest też brak konieczności pokrywania kosztów instalacji układu zabezpieczającego i układu pomiarowo-rozliczeniowego, które to koszty ponosi operator systemu dystrybucyjnego elektroenergetycznego. Również istotne są zmiany w prawie budowlanym, które zostały zainicjowane jeszcze w lipcu 2013 r. – myślę, że ten proces będzie kontynuowany

w kolejnych nowelizacjach prawa budowlanego – to jest odformalizowanie procesu inwestycyjnego poprzez wyłączenie pewnych wymogów formalnych i ograniczenie ich tylko do zgłoszenia procesu budowlanego w stosunku do instalacji fotowoltaicznych i wskazanych również instalacji pomp ciepła o mocy zainstalowanej do 40 kW.

Ważną regulacją, którą może się pomija, choć pojawiła się ona już w lipcu 2013 r. i ustawa o OZE również się do niej odnosi, jest tryb wydawania certyfikatów dla instalatorów mikroinstalacji i małych instalacji oraz akredytowania organizatorów szkoleń. Podkreślam, że ten tryb wydawania certyfikatów nie ma charakteru obligatoryjnego, tylko dobrowolny i jeżeli osoba spełnia wymagania formalne określone w ustawie, to może wystąpić z odpowiednim wnioskiem do prezesa Urzędu Dozoru Technicznego o wydanie certyfikatu. Ten certyfikat jest dokumentem potwierdzającym posiadanie przez instalatora kwalifikacji do instalowania określonych rodzajów instalacji odnawialnego źródła energii. Jest to regulacja wynikająca wprost z dyrektywy o promowaniu odnawialnych źródeł energii. Po pierwsze, daje to możliwość zdobycia takiego certyfikatu osobom zainteresowanym, po drugie, w przypadku potencjalnych właścicieli mikro- i małych instalacji jest pewnego rodzaju gwarancją wykonania usługi, montażu i serwisu takich instalacji, mikro- i małych instalacji przez profesjonalne firmy lub osoby fizyczne. Tyle z mojej strony, jeśli chodzi o odniesienie się do tej części ustawy o odnawialnych źródłach energii, która dotyczy działalności prosumenckiej. Wydaje mi się, że dalsza dyskusja pozwoli również na ustosunkowanie się do wielu innych kwestii.

Sądzę, że regulacje, które proponuje minister gospodarki i które – mam nadzieję – zostaną przyjęte przez Radę Ministrów w projekcie ustawy o odnawialnych źródłach energii, dają możliwość nowego spojrzenia na tę działalność prosumencką, wypracowania pewnego modelu wsparcia organizacyjnego i ekonomicznego tej aktywności. W znacznej mierze o powodzeniu tych rozwiązań będą decydowały rozwiązania wspierające, poza tymi, które zostały tu zaproponowane, bo generalnie ustawa o odnawialnych źródłach energii wspiera rozwój odnawialnych źródeł energii na etapie eksploatacyjnym, zaś odnosi się w niewielkim stopniu czy też w ogóle nie odnosi się do wsparcia inwestycyjnego. Myślę, że głównie w wystąpieniu pani prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej pojawi się wiele informacji, które będą się odnosiły do wsparcia inwestycyjnego dedykowanego prosumentom. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Mamy zatem warunki prawne i takie ogólne gospodarczo-finansowe tej działalności, zarówno te, które obowiązują, jak i te, które są projektowane.

Teraz pytanie, na które będzie odpowiadał pan Grzegorz Wiśniewski, prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej. Ja je przeczytam: Czy obowiązujące i projektowane rozwiązania ustawowe umożliwią powszechną realizację idei domów z mikroinstalacjami?

Proszę bardzo.

Prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej Grzegorz Wiśniewski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie!
Szanowni Państwo!

Wracając do tego tytułu, który dla mnie też jest wyzwaniem, bo jest to zadanie, które postawił przede mną pan senator Gruszczyński, chciałbym skupić się na dwóch słowach kluczowych. Zacznę od tego, czy to będzie powszechny rynek, rynek dla wszystkich, czy tylko dla wybranych. W energetyce odnawialnej do tej pory sytuacja jest taka, że niewielu zarabia, a wielu płaci. Tu chodzi o to, żeby wielu mogło korzystać, a to nie jest proste i wymaga odpowiednich regulacji. Bez powszechności nie będzie społecznego poparcia dla tej idei. Drugie słowo kluczowe to słowo „ekonomika”, bo to ona zdecyduje o tym, czy to będzie powszechne, czy nie będzie powszechne. W związku z tym wokół tych dwóch zagadnień postaram się poprowadzić prezentację.

Proszę państwa, ażeby mikroinstalacje były powszechne, właściwie powinny mieć możliwość zastosowania w każdym z naszych domów, bo cała idea energetyki prosumenckiej polega na tym, że nasze domy stają się elektrowniami, elektrociepłowniami, zielonymi ciepłowniami, a my stajemy się w pewnym sensie energetykami. Technologia daje taką możliwość, technologia umożliwia tworzenie instalacji do produkcji energii elektrycznej – w tej chwili są trzy podstawowe ich rodzaje: małe wiatraki, systemy fotowoltaiczne i układy kogeneracyjne na biogaz i biopłynny – i do tego odnosi się projekt ustawy, o którym mówił pan dyrektor Pilitowski. Ale gdy mówimy o energooszczędnych domach, to trzeba powiedzieć jeszcze o trzech innych podstawowych rodzajach mikroinstalacji: o kolektorach słonecznych, o kotłach na biomasę, o automatycznych kotłach na dedykowaną biomasę i o pompach ciepła. Tu mamy ciepło i chłód. Aby to wszystko razem działało, musimy mieć w domu magazyny energii ciepła i energii elektrycznej oraz jakiś system zarządzania, system inteligentnej sieci. To wszystko musimy mieć w domach i te rzeczy są na tyle dostępne, że mogą być we wszystkich domach.

Dokonałiśmy inwentaryzacji budynków, które nadawałyby się do stosowania tych instalacji. Naliczyliśmy trzy miliony siedemset tysięcy domów, głównie są to budynki mieszkalne jedno- i wielorodzinne, budynki usługowe i użyteczności publicznej. Z tym że w budynkach wiejskich i podmiejskich można stosować minimum trzy, cztery tego typu źródła, o których mówiłem, i naprawdę każdy może sobie jedno z tych źródeł dobrać. Jeśli chodzi o miasta, to liczba wariantów jest mniejsza, może to być jedna albo dwie instalacje, ale za to możemy działać na przykład w postaci spółdzielni energetycznych, również wtedy, gdy mamy do czynienia z instalacjami w budynkach wielopiętrowych.

Mówimy tu o powszechności. Proszę państwa, na koniec 2012 r. dokonałiśmy takiego spisu z natury wszystkich prosumentów w Polsce. Nie wyłapaliśmy ich wszystkich, bo nie wszyscy chcą się chwalić i pewne informacje ujawniać, ale naliczyliśmy ich dwieście dwadzieścia trzy tysiące. To jest dużo. Na tej sali też na pewno są osoby, które korzy-

stają z mikroinstalacji odnawialnych źródeł energii. Z tym że jest tu pewna specyfika. Otóż specyfika jest taka, że 98% tych instalacji są to instalacje do produkcji ciepła, dlatego że ci, którzy chcieli produkować energię elektryczną, natrafiali na problemy ekonomiczne, natrafiali na problemy z przyłączeniem do sieci. Jeżeli mamy nawet trzy tysiące tych instalacji elektrycznych, to większość z nich nie jest przyłączona do sieci. Świadczy to o tym, że do tej pory były jakieś bariery, jakieś problemy i ci ludzie nie mogli się dostać do sieci, żyli poza siecią.

Jeśli chodzi o mikroinstalacje elektryczne, to zaledwie dwieście siedemdziesiąt sztuk jest przyłączonych do sieci, są to głównie mikroelektrownie wodne. Jest to jeden z najniższych wskaźników w całej Europie. Przypomnę, że w Niemczech tych małych instalacji są dwa miliony. W sumie ponad 90% jest przyłączonych do sieci niskiego napięcia, tak jak mówił pan dyrektor Pilitowski, a nie do wyższych napięć. Zatem mamy tu coś do zrobienia, coś przeoczyliśmy, coś przegapiliśmy w rozwoju energetyki.

Rzeczywiście nadzieje na mikroinstalacje prosumenckie pojawiły się w Polsce w 2010 r., kiedy rząd przyjął krajowy plan działań w zakresie odnawialnych źródeł energii. Tam te mikroinstalacje zostały wydzielone. My w ramach takiej mapy drogowej dla mikroinstalacji staraliśmy się dokładnie policzyć i wyszło nam, że te instalacje dałyby 23 GW ciepła w 2020 r., gdyby rzeczywiście ten krajowy plan działań był realnie wdrażany od 2010 r., i 2 GW energii elektrycznej, sześćdziesiąt tysięcy miejsc pracy, redukcję emisji CO₂ na poziomie 6% itd. W tym czasie z tych dwustu dwudziestu trzech tysięcy prosumentów w 2012 r. zrobiłoby się dwa i pół miliona prosumentów. To jest dobry plan, to jest realny plan, który jest do spełnienia pod każdym względem. Nie ma tu problemów, których nie można byłoby pokonać, jeżeli chcemy, żeby ta energetyka się rozwijała.

Gdy w ubiegłym roku zapytaliśmy obywateli – przez TNS OBOP prowadziliśmy takie badanie – ilu z nich chciałoby zainwestować w mikroinstalacje, okazało się, że połowa bardzo szybko chce dokonać takiej inwestycji. Motywacje tych ludzi są bardzo ważne, za chwilę o tym powiem. Co nas zaskoczyło? Otóż największymi zwolennikami byli ludzie młodzi, to jest ponad 50%, mieszkańcy wsi ponad 50%, a przeciwnikami byli mieszkańcy dużych miast, ci zabiegani, pewnie niemyślący o takich inwestycjach, oczywiście osoby niepracujące, osoby starsze. W każdym razie mamy duży potencjał aktywnych obywateli, mamy potencjał klasy średniej, ludzi młodych, którzy – gdyby im tylko stworzyć możliwości – wnieśliby zieloną energię w sposób najbardziej zrównoważony do naszego miksu energetycznego. Największymi zwolennikami są młode małżeństwa z dziećmi, praktycznie wszyscy chcą budować.

Tyle że prosumenci przedstawiają też swoje oczekiwania, mówią o okresie zwrotu – przechodzę do części ekonomicznej, trudniejszej – pytają, po jakim okresie, po ilu latach nakłady na budowę instalacji się zwrócą, a są to nakłady rzędu 20–40 tysięcy, tyle kosztuje samochód dla rodziny. Jeżeli okres zwrotu to byłoby pięć, sześć lat, to 10% naszego społeczeństwa, czyli te trzy miliony osób, pewnie zainwestowałyby w mikroinstalacje. Jeżeli okres zwrotu przekraczałby dziesięć lat, to chętnych byłoby tyl-

ko 3%, jeżeli zaś przekraczałyby piętnaście lat, to byłby to temat tylko dla bogatych hobbystów, którzy mogą pokazać, że coś robią, ale nie wnosiliby to żadnej nowej wartości dla społeczeństwa.

Proszę państwa, ten materiał jest przygotowany po to, żeby go może potem przejrzeć, teraz oczywiście nie ma czasu na to, żeby wchodzić w szczegóły, to jest dla pań i panów senatorów. Ja tylko zwrócę uwagę na pewne kwestie. Otóż w przypadku tych najmniejszych instalacji, poniżej 10 kW, elektrycznych i ciepłych, tej chwili zwrot nakładów następuje w czasie około dwudziestu lat. Jeżeli są to większe moce, powyżej 40 kW, to okres ten wynosi pomiędzy dziesięć a osiemnaście lat. To jest długi okres zwrotu, nawet jeżeli założymy drobny wzrost cen energii z sieci.

Co jest istotne? Istotne jest to, że im te źródła są mniejsze – w tej chwili mówię o elektrycznych – tym te nakłady są wyższe i koszty produkcji energii są wyższe. Spadną one tylko wtedy, kiedy będzie wiele instalacji, kiedy ten wolumen inwestycji będzie duży. Jeżeli będziemy budowali po jednej instalacji, to koszty nie będą małe, to musi być wolumen. Trzeba wziąć pod uwagę też to, że jeżeli opracowujemy system wsparcia, to nie możemy ustalić tej samej ceny. W przeciwnym razie tylko wielcy i bogaci będą inwestować, a ci mali nie będą inwestować i nie doprowadzą do spadku kosztów, do rozwoju technologii tej najciekawszej mikrogeneracji.

Jeśli chodzi o małe instalacje, to przeprowadziliśmy też pewne analizy dla Ministerstwa Gospodarki. Jeśli chodzi o rodzaje instalacji, to tu podałem trzy. Oznaczone kolorem żółtym to są koszty produkcji energii z systemów fotowoltaicznych oddawanych do użytku w poszczególnych latach do 2030 r. To u góry to jest biogaz i czerwonym kolorem jest oznaczona cena energii. Zatem te instalacje będą opłacalne w stosunku do ceny energii z giełdy przed 2020 r., jeśli chodzi o fotowoltaiczne, a zaraz po 2020 r. w przypadku wiatrowych. Jeśli jednak będziemy wstrzymywali budowę małych instalacji, to potem energia u nas będzie coraz droższa, bo odnawialne źródła nie doprowadzą do spadku kosztów.

Ja tylko gwoli... Nie będę oczywiście wchodził w szczegółowe dane, ale uważam, że obecna ustawa to nie jest ustawa prosumencka, ja nie jestem zwolennikiem tego projektu ustawy, to nie jest ustawa, która zapewni trwałą rozwój energetyki odnawialnej. Projekt ustawy z 2012 r. ja nazywam prosumenckim, dlatego że on chciał wprowadzić najprostsz system wsparcia dla prosumentów, którzy wytwarzają energię elektryczną, stałe taryfy, system najtańszy dla państwa, najtańszy dla sektora energetycznego, najprostsz dla wszystkich ludzi, niezmarowany wysiłek ludzki, kapitał ludzki, bo w prosty sposób można rozwijać rynek. Ten projekt wprowadzał jeszcze zróżnicowane współczynniki korekcyjne dla małych źródeł. Ta koncepcja upadła.

Pan dyrektor Pilitowski powiedział, że mały trójpak część regulacji z tej ustawy, bez systemu wsparcia ekonomicznego, przejął. Zatem mamy pewne wsparcie dla tego sektora, jeśli chodzi o ograniczenie barier administracyjnych, barier prawnych, i ja się z tym zgadzam. Tyle że na tej podstawie nie będzie tworzony powszechny rynek prosumencki w Polsce, bo to jest zdecydowanie za mało,

tak, zdecydowanie za mało, tym bardziej że do tej pory te instalacje w systemie zielonych certyfikatów w ogóle nie mogły zaistnieć, jak to pokazałem.

Pan dyrektor Pilitowski mówił o kluczowym art. 41, w którym zapisana jest zasada, zgodnie z którą prosument sprzedaje nadwyżki energii po cenie odpowiadającej 80% ceny energii z rynku, powiedzmy, średniej ceny hurtowej z ubiegłego roku. Jest to ewidentnie dyskryminujące, jest to rozwiązanie niespotykane nigdzie na świecie. Ja sprawdziłem pod tym kątem wszystkie kraje i nikt w ten sposób nie wspiera mikroinstalacji, bo jest to znacznie mniej niż duża instalacja odnawialnych źródeł energii i jest to w zasadzie zarobek dla sprzedawcy z urzędu.

Kolejna kwestia to kwestia bilansowania. Do tej pory w małym trójpaku, w prawie energetycznym nie ma możliwości bilansowania półrocznego na zasadzie rozliczeń netto, tylko działa to tak, jakby były dwa liczniki, kupujemy po innej cenie, po 50 gr, 60 gr, 70 gr, a sprzedajemy za 80% ceny z rynku, czyli 16 gr. Nowością w tym projekcie ustawy jest to, że można to bilansować w układzie półrocznym. Jest to pewna korzyść ekonomiczna dla prosumenta, ale też zniechęcenie do magazynowania, do bilansowania tej energii.

Państwo może sobie potem przejrzeć te materiały, one będą dostępne, i zobaczycie mój rachunek od dostawcy energii elektrycznej, jak on wygląda, jakie są koszty stałe, jakie są koszty zmienne. Ja pod dane z tego rachunku zaplanowałem sobie budowę instalacji fotowoltaicznej trzykilowatowej, która oczywiście ma swój profil produkcji, ja mam swój profil zużycia. Policzyłem okresy zwrotu tej instalacji, gdyby to było bilansowanie półroczne. Okres zwrotu nakładów dla tej przykładowej instalacji wyniósł 15,4 roku. Zatem ja ją zbuduję tylko jako bogaty hobbysta, a nie jako normalny obywatel, których miliony powinny budować takie instalacje, i niewiele wniosę do gospodarki.

Moje wnioski są takie. Po pierwsze, ten olbrzymi potencjał zapisany w rządowym dokumencie, w krajowym planie działań powinniśmy w pełni zrealizować, bo to jest dobre. A żeby jednak ten plan zrealizować, trzeba podejść aktywnie do tworzenia rynku, aktywnie, to znaczy tak, żeby zmobilizować jak największą liczbę inwestorów i ustrzec całe rzesze społeczne przed konsekwencjami wzrostu cen energii elektrycznej dla odbiorców końcowych, małych, rozproszonych, peryferyjnych, bo to jest nieuniknione. Trzeba to zrobić szybko, bo inaczej wszyscy za to zapłacą i ten potencjał ludzki nie zostanie wykorzystany.

Druga kwestia. Ja nie uważam, że rynek prosumencki, w ogóle rynek energetyki odnawialnej jest przygotowany do projektu ustawy, o którym tu dyskutujemy. Jest on niestety niedorozwinięty, bo zmarnowaliśmy ostatnie lata. W związku z tym ja nie wyobrażam sobie, aby nastał rynek masowy, powszechny i tani bez przejściowego okresu obowiązywania stałej taryfy, a to jest naprawdę proste, czyli przyjęcia rozwiązań sprawdzonych w Niemczech, w innych krajach, w osiemdziesięciu innych krajach na świecie. Dziwię się, że w tej chwili nie można używać sformułowania „stałe taryfy”, tak naprawdę jest zakaz używania tych słów, preferowane jest słowo „aukcje”, które z kolei nie mają zastosowania w takim kraju jak nasz, w którym my jeszcze nie rozwinęliśmy rynku, bo aukcjami nikt rynku nie rozwinie. Gdy mówię o stałych taryfach, to oczywiście nie

mówię o taryfie 80% ani nawet 100%, bo podwyższenie tej ceny do 100% – zrobiliśmy symulację – powoduje, że okres zwrotu skraca się na przykład z szesnastu lat do piętnastu i pół roku. To nic nie daje. Potrzebny jest zupełnie inny mechanizm, aby energetyka prosumencka, aby prosumenckość była zjawiskiem powszechnym, powszechnym i obywatelskim w Polsce. Tak że ja liczę na to, że to prawo i te instrumenty zostaną dopracowane na tyle, aby każdy mógł z nich skorzystać. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Proszę państwa, dwie uwagi. Wszystkie prezentacje będą zamieszczone i dostępne w sieci, niektóre z tych prezentacji traktuję jako, jak to się brzydko mówi, zajawki, czyli krótkie informacje na temat tego, co tam będzie można znaleźć. Jednocześnie bardzo proszę następnych mówców o większą dyscyplinę czasową, bo się nie zmieścimy.

(Głos z sali: To i tak było bardzo...)

Tak, tutaj oczywiście był element przedstawienia, prezentacji i jednocześnie dyskusji z poprzednim prelegentem. Najlepiej będzie, jeżeli nadal w ten sposób będzie się to działo.

Teraz pan Mariusz Klimczak, prezes Zarządu Banku Ochrony Środowiska.

Proszę bardzo, Panie Prezesie.

Prezes Zarządu Banku Ochrony Środowiska Mariusz Klimczak:

Dziękuję bardzo.

Witam państwa serdecznie.

Postaram się zmieścić w limicie czasu. Generalnie uważamy, że rozwój energetyki prosumenckiej, odnawialnych źródeł energii w domach jest naprawdę dużą szansą dla polskich rodzin i dużą szansą dla polskiej gospodarki.

Kilka takich podstawowych elementów. Systemy grzewcze w obecnych i nowych domach. Obecnie ponad milion dwieście tysięcy gospodarstw domowych opalanych jest węglem. Jest tu już wiele decyzji, które zmierzają w stronę zamiany kotłów węglowych na przyjazne środowisku rozwiązania, takie na przykład jak pompy ciepła jako odnawialne źródła energii. Jednocześnie rocznie wydawanych jest około sześćdziesięciu, siedemdziesięciu tysięcy pozwoleń na budowę domów jednorodzinnych, w których musi zostać zamontowany jakiś system ogrzewania. Gdybyśmy spojrzeli na te liczby w ten sposób, że około połowa istniejących gospodarstw domowych zamieniłaby te nieefektywne źródła zasilania w energię ciepłą na nowoczesne, odnawialne źródła energii oraz około 70–60% nowych domów zostałyby wyposażone w nowe technologie, to co byśmy otrzymali? Jest około trzystu tysięcy nowych domów, które zostaną wybudowane do 2020 r., i około sześćdziesiąt tysięcy domów byłoby ogrzewane poprzez odnawialne źródła energii, razem byłoby około dziewięćdziesiąt tysięcy tego typu instalacji. Ja się tu ograniczam tylko do pokazania pewnego elementu jednoczesnego stosowania energii elektrycznej i energii ciepłej w domu.

Jeżeli mówimy o prosumentach, to liczba domów, które miałyby tylko na przykład elektrownię fotowoltaiczną, mogłaby być zdecydowanie większa. Tak że rynek prosumencki – całkowicie się z tym zgadzam – mógłby objąć dwa, trzy miliony osób, gospodarstw domowych w perspektywie najbliższych kilkunastu lat.

Co to oznacza dla Polski? Gdybyśmy zrealizowali ten program do 2020 r., to wówczas energii produkowanej z odnawialnych źródeł energii mielibyśmy 14,1 TWh rocznie. Proszę państwa, stanowi to 14% naszych zobowiązań krajowych wobec Unii Europejskiej. Chcę tu powiedzieć, że rynek prosumenta jest niezwykle istotnym rynkiem. To nie jest rynek w jakiejś mikroskali, to nie jest 1–2%. My w ten sposób możemy zrealizować 14% naszych celów, naszych zobowiązań. Mówię tu tylko o produkcji jednocześnie skójarzonej, czyli energii ciepłej, to jest do ogrzewania domów i wody, oraz produkcji energii elektrycznej w postaci małej fotowoltaicznej elektrowni na dachu. Uzyskujemy tu 7,9, blisko 8 milionów t redukcji, jeśli chodzi o emisję dwutlenku węgla, i tak jak powiedziałem, 14% udziału energii wytworzonej w domach, jeśli chodzi o realizację zobowiązań krajowych.

Koszty. Przyjęło się, że ta energia z obszaru prosumenta to jest energia bardzo droga. Proszę państwa, jest dokładnie odwrotnie. Dlaczego? Dlatego że i w ustawie, i na rynku cały czas mówi się tylko o produkcji energii elektrycznej. Tymczasem w przypadku produkcji z odnawialnych źródeł energii w domach istotnym elementem jest energia ciepła. Tak naprawdę produkujemy około 30% energii elektrycznej oraz 70% energii ciepłej, też odnawialnej. Tu jest udział energii elektrycznej w skali 1:3. Z tych 30% energii elektrycznej większość zużywamy na własne potrzeby, czyli nie wprowadzamy jej do sieci, tylko zużywamy na zasilanie pompy ciepła.

Generalnie idea jest taka, że jeżeli stosujemy w domu pompę ciepła, to nie wydajemy pieniędzy, nie wiem, na gaz, na olej, na węgiel, ale pompa pobiera energię elektryczną, czyli mamy większe rachunki za energię elektryczną. W momencie gdy będzie już obowiązywało nowe prawo, gdy wejdzie w życie mały trójpak i będziemy mieli zainstalowaną małą elektrownię, to ona będzie tak dobrana, żeby rekompensowała to zwiększone zużycie energii elektrycznej. Otrzymujemy wówczas model, który jest niejako zero-energetyczny, czyli mamy dom, ale można powiedzieć, że ogrzewanie tego domu i produkcja energii ciepłej w domu nic nie kosztuje. To jest podstawowa zaleta.

Ażeby w jakiś sposób policzyć ten koszt wsparcia mikroinstalacji w takim układzie, założyliśmy, że około 10% tej energii byłoby sprzedawane i przyjęliśmy cenę nie 18 gr, tylko... Właściwie nie wiem, jak to odnieść, chodzi o to, że ta energia nie zostanie sprzedana po 60 gr. Co wówczas otrzymujemy? W tej chwili dla nas wszystkich, Polaków, polskich firm, koszt 1 TWh to jest 200 milionów zł przy założeniu, że koszt certyfikatu to jest 200 zł. W przypadku energetyki odnawialnej, prosumenckiej ten koszt to jest 13 milionów zł rocznie za 1 TWh, czyli jest piętnastokrotnie niższy. To jest rzecz niesamowita i chciałbym, żebyśmy tak na to spojrzeli. Piętnastokrotnie niższy koszt realizacji naszych zobowiązań krajowych w przypadku rozproszonych źródeł energii dla polskich rodzin, 200 milionów kontra 13 milionów za 1 TWh.

Co to daje? Z uwagi na to, że w Polsce są to inwestycje realizowane przez lokalne firmy z wykorzystaniem lokalnych technologii, uzyskujemy wyższe tempo wzrostu do 2020 r. o 0,4 punktu procentowego. Jednocześnie do 2020 r. pojawiają dodatkowe wpływy podatkowe w wysokości około 3 miliardów zł. Ta ostatnia kwota jest bardzo ważna. Jednocześnie, jeżeli twierdzimy, że zrealizowalibyśmy 14 TWh, a koszt jest niższy średnio o 180 milionów, to można powiedzieć, że w 2020 r. ponad 2 miliardy zł rocznie pozostają w kieszeniach wszystkich nas w Polsce. Jest to wreszcie taki przypadek, że wszyscy jesteśmy zadowoleni, bo jeżeli mój sąsiad instaluje sobie instalację fotowoltaiczną, takie rozproszone źródło energii, to także w mojej kieszeni pozostają oszczędności. Realizując cele krajowe, mogę je realizować na takiej zasadzie, że buduję tylko duże farmy wiatrowe i płacę te 200 milionów za 1 TWh, ale mogę 14 TWh zrealizować po zdecydowanie niższych kosztach. Zatem rozwój gospodarki prosumenckiej, rozproszonych, odnawialnych źródeł energii powoduje, że polska gospodarka staje się innowacyjna i konkurencyjna, bo ponad 2 miliardy rocznie zostają w budżecie wszystkich, firm, Kowalskiego, z uwagi ma mniejsze koszty systemu wsparcia, czyli mniejsze koszty energii. Rozbudowa mikroinstalacji, czyli powstanie dziewięciuset mikroinstalacji odnawialnych źródeł energii, to powszechny dostęp do komfortowych systemów grzewczych, a to jest rzecz nie do przecenienia, i zdecydowany rozwój technologii mobilnych, bo przy okazji zastosowania nowoczesnych rozwiązań przechodzimy na zupełnie nowe sposoby zarządzania energią, mobilnego zarządzania energią, tą energią w domu.

Co jest moim zdaniem kluczowym elementem dla rozwoju tego rynku? W tej chwili mamy już pewne uregulowania prawne, ale polskie społeczeństwo nie ma świadomości, wiedzy co do możliwości zastosowania odnawialnych źródeł energii w domach i płynących z tego korzyści. Dlatego też stworzyliśmy zupełnie od zera nowy produkt dla polskich rodzin, dla polskich gospodarstw, który zawiera w sobie wszystkie elementy, tak aby zdjąć z klienta wszystkie obciążenia związane z wyborem, doбором rodzaju inwestycji i jednocześnie maksymalnie uprościć cały proces inwestycyjny i finansowania.

To, co tu jest przedstawione na zdjęciu, to jest kotłownia w domu, to jest ta szafa po lewej stronie, która zawiera w sobie wszystkie elementy regulacyjne, a po prawej stronie jest magazyn ciepła w postaci zbiornika o pojemności 600 l. Tu widzimy panel sterujący, który pozwala sterować wszystkimi parametrami w domu. Cały system wyposażony jest oczywiście w pakiet mobilny, czyli przez telefon mogę sterować temperaturą w domu, w poszczególnych pokojach itd.

Co wchodzi w skład tego systemu? Mówimy tu o systemie, który służy ogrzewaniu domu oraz produkcji ciepłej wody. W skład tego systemu wchodzi czy mogą wchodzić cztery elementy, czyli moduł kotłowni, moduł solarny, który jest umieszczony na dachu, do ogrzewania wody, moduł fotowoltaiczny, czyli taka mała elektrownia na dachu do produkcji energii elektrycznej, oraz pompa ciepła, która jest odnawialnym źródłem energii, a służy do produkcji energii cieplnej do ogrzewania domu i do ogrzewania wody użytkowej.

Dla kogo przewidziany jest ten system? Zarówno dla tych, którzy planują budowę domu, jak i dla tych, którzy już mają zainstalowany jakiś system i myślą o jego wymianie, modernizacji.

(Prezentacja filmu)

To jest gotowy produkt, który odpowiada...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Przepraszam. Chciałbym, żeby pan zmierzał do końca...)

Jeszcze trzy slajdy i koniec.

To jest gotowy produkt, który odpowiada na potrzeby polskich rodzin. Jeżeli ktoś na pytanie, czy chce mieć ciepło w domu i chce mieć ciepłą wodę, odpowie pozytywnie, to jest dla niego przygotowane gotowe rozwiązanie z montażem, inwestycją, finansowaniem, we wszystkich wariantach. W ramach tego systemu jest urządzenie, finansowanie, montaż i serwis.

Co jeszcze jest bardzo istotne? Jeżeli patrzymy na koszty takiego systemu, to rachunki przy założeniu tych rozwiązań, które są w projekcie ustawy – mówimy o bilansowaniu półrocznym – mogą wynieść 0 zł. To jest bardzo istotne, to jest bardzo pozytywny element. Tymczasem w przypadku oleju opałowego, jak widzimy, może to być 8 tysięcy 400 zł. Ten system wygrywa ze wszystkimi systemami, jeżeli chodzi o koszt ogrzewania i ciepłej wody. To jest bardzo istotne.

Spójrzmy na przeciętną polską rodzinę, rodzinę dwa plus dwa, która chciałaby kupić dom o powierzchni 100 m² o przeciętnym zużyciu energii elektrycznej. A żeby kupić taki dom, ta rodzina w przypadku zastosowania oleju opałowego musiałaby mieć w budżecie 4 tysiące 250 zł, aby mieć zdolność kredytową do zaciągnięcia kredytu i budowy domu. W przypadku zastosowania odnawialnych źródeł energii wystarczy w budżecie kwota 3 tysiące 790 zł. Inaczej mówiąc, przeciętna polska rodzina, która ma w budżecie 3 tysiące 800 zł, w przypadku zastosowania oleju opałowego ma zdolność kredytową na poziomie 170 tysięcy, w przypadku rozwiązań OZE, rozwiązań nowoczesnych, zdolność kredytowa sięga 272 tysięcy zł. Chciałbym przez to powiedzieć, że zastosowanie odpowiednich rozwiązań w domu ma bardzo duży wpływ na zdolność kredytową, a tym samym na dostęp polskich rodzin do budownictwa mieszkaniowego. O korzyściach dla rodziny nie będę już dalej opowiadał. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękujemy bardzo, Panie Prezesie.

Były tu elementy przedstawienia, a jednocześnie promocji z myślą o takim dobrym, powiedziałbym, pożytecznym społecznie celu. Dziękuję bardzo.

Pani Prezes, proszę bardzo, oddaję pani głos.

Prezes Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Małgorzata Skucha:

Szanowni Państwo Przewodniczący! Wysokie Komisje! Szanowni Goście!

Króciutko na temat programu, który uruchomił Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w celu promocji, bo nie zaspokojenia wszystkich

potrzeb, energetyki prosumenckiej. Podstawowy nasz cel to efekt ekologiczny. Mamy nadzieję, że program, który został uruchomiony i rada nadzorcza zatwierdziła jego warunki – ostatnie uzupełnienie nastąpiło 27 marca – będzie tym elementem, swojego rodzaju kołem napędowym, które pozwoli na rozkręcenie energetyki prosumenckiej. Przeznaczamy na ten program 600 milionów zł, w tym 150 milionów w formie dotacji, a 450 milionów to nisko oprocentowane pożyczki lub kredyty.

Zwracam uwagę na tej slajd. Mamy trzy ścieżki, które prowadzą do tego, że zarówno osoba fizyczna, jak i spółdzielnia czy wspólnota mogą skorzystać z programu. Samorząd może zebrać oferty od swoich mieszkańców, przyjść do nas i jeżeli oferta dotyczy kwoty powyżej 1 miliona, to unikamy różnych dodatkowych kosztów. Osoba fizyczna, wspólnota lub spółdzielnia może skorzystać z usług banku, ale dopóki nie nastąpi zmiana ustawy o ułatwieniu prowadzenia działalności, żebyśmy mogli, tak jak w przypadku projektu programów kolektorowych, mieć wiele banków do dyspozycji, dopóty będziemy musieli bank lub konsorcjum wyłaniać w przetargu, więc ta oferta nie będzie jeszcze w najbliższym czasie dostępna. Do tego 27 marca dołożyliśmy możliwość współpracy z wojewódzkimi funduszami ochrony środowiska.

O jakie rodzaje przedsięwzięć chodzi? Chodzi przede wszystkim o mikro- i małe instalacje zarówno dla budynków istniejących, jak i dla budynków nowych. Na potrzeby mieszkaniowe beneficjenta musi być przeznaczony więcej niż 50% powierzchni, czyli może to być osoba prowadząca działalność gospodarczą, ale musimy patrzeć na to przez pryzmat budynku, w którym instalowana jest mikroinstalacja.

Podstawowy warunek jest taki, że za każdym razem musi być produkcja energii elektrycznej. Jest to różnica w stosunku do programu kolektorowego. Ponieważ dopieściliśmy rynek kolektorów kwotą 450 milionów zł, chcieliśmy, aby objęło to również inne mikroinstalacje, w tym tytułowego prosumenta, czyli zagwarantowana tu był możliwość sprzedaży energii. W ramach tego programu każdy może się zgłosić po środki na instalację elektryczną, może też się zgłosić po środki na instalację elektryczną i wytwarzającą energię cieplną w formie łączonej.

Rodzaje przedsięwzięć. To są znane państwu źródła energii cieplnej, czyli źródła ciepła opalane biomasą, pompy ciepła czy znane wszystkim z naszego wcześniejszego programu kolektory słoneczne. Jeżeli chodzi o energię elektryczną, to są tu systemy fotowoltaiczne, małe elektrownie lub mikrokogeneracja. Rozważane są również różne kombinacje, instalacje hybrydowe, polegające na łączeniu jednego z drugim.

Tę kwotę 600 milionów podzieliliśmy na dwie transze. Pierwsza transza w wysokości 300 milionów mam być udostępniona w latach 2014–2015 na bardziej preferencyjnych warunkach, żeby nadać temu rynkowi rozruch, to jest 20% dotacji w ramach tego systemu gwarantującego 100% finansowania, 40% w przypadku, gdy to jest energia elektryczna, a 20% wtedy, gdy jest to energia cieplna. Po upływie okresu pilotażowego te proporcje się zmieniają.

Co jest najistotniejszym elementem preferencyjnym? Możliwość zaciągnięcia zobowiązania na piętnaście lat na 1%. W tym jest zaszyta kilkudziesięcioprocentowa dotacja,

którą dosyć trudno od razu pokazać, trudno natychmiast pokazać, że to jest 20%, 30% czy 40%, ale jeżeli konsument idzie do banku i otrzymuje kredyt z oprocentowaniem na poziomie kilku procent czy nawet kilkunastu procent, to ten 1% w przypadku kredytu czy pożyczki, jak myślę, będzie istotnym elementem.

Realizacja przedsięwzięcia. Przedsięwzięcie nie może zostać zakończone przed udzieleniem dofinansowania, można je zakończyć w ciągu dwudziestu czterech miesięcy. Okres karencji dotyczy spłaty rat kredytu lub pożyczki i jest to sześć miesięcy.

Co oferujemy? Maksymalny koszt na jedno źródło to jest 100 tysięcy, jeżeli są dwa źródła lub kilka źródeł, to jest 150 tysięcy w przypadku budynku mieszkalnego, a dla wspólnot i spółdzielni, czyli dla wielu odbiorców, odpowiednio 300 lub 400 tysięcy w przypadku wielu źródeł.

Warunki dofinansowania uwzględniają również pomoc publiczną w formie pomocy de minimis. Nabór w trybie ciągłym będzie prowadzony w pierwszej kolejności dla gmin i dla wojewódzkich funduszy, w przypadku banków musimy to rozstrzygnąć w formie przetargu.

Uprawnienia projektowe w odpowiedniej specjalności, montaż, te wszystkie elementy są to szczegóły techniczne i w razie pytań mogą je państwu dookreślać.

Mamy ograniczony czas, w związku z tym – tak jak powiedziałam – w najbliższym czasie rozpocznie się nabór dla samorządów i wojewódzkich funduszy, które będą mogły później bezpośrednio obsługiwać beneficjentów.

Korzyści to przede wszystkim korzyści z punktu widzenia zobowiązań, czyli zwiększenie udziału energii z OZE, bo to jest zobowiązanie państwa, obniżenie opłat za energię w budżetach domowych, kontynuacja dofinansowania mikroinstalacji OZE – tutaj bardzo istotne były na przykład te elementy, czy rynek kolektorów słonecznych po zakończeniu programu kolektorowego się nie zawali – ochrona utworzonych miejsc pracy w związku z OZE, nowe miejsca pracy, szacujemy ich liczbę na czterdzieści trzy tysiące, i efekt edukacyjny, bo każdy, kto zakłada taką instalację, zwraca uwagę na to, w jaki sposób zużywa energię, wchodzi tu zupełnie inne uwarunkowania.

Drugi program, który jest państwu znany, obejmuje dopłaty do kredytów na budowę domów energooszczędnych. Wpisuje się to w dyrektywę efektywności energetycznej, w przygotowywany plan krajowy zwiększenia liczby budynków o niemal zerowym zużyciu energii. Nie chodzi o to, że w danym budynku nie zużywa się energii, tylko o to, że przez zastosowanie OZE bilans, o którym mówił również pan prezes, jest bliski zeru. Mamy tu częściową spłatę kapitału, wyłonione są banki, do których można przyjść.

Dotacje zależą od standardu, czyli od efektywności energetycznej budynku. Przypominam, że już na etapie projektu trzeba zdecydować, jaki budynek budujemy. To musi zostać zweryfikowane, bo wystawiony certyfikat ma potwierdzić ilości energii zużywanej w tym budynku. Mamy tu odpowiednio w przypadku budynku energooszczędnego 30 tysięcy dopłaty, w przypadku budynku pasywnego, jeżeli tak to można określić, 50 tysięcy. Przewiduje się również – i to już też jest wdrażane – dopłaty do mieszkań. Jeżeli deweloper buduje mieszkania o odpowiednich parametrach,

to ktoś, kto nabywa takie mieszkanie, bo to nie deweloper dostaje pieniądze, tylko osoba kupująca mieszkanie o tych standardach, może dostać w zależności od standardu 11 tysięcy lub 16 tysięcy.

To są beneficjenci. Przede wszystkim z myślą o gospodarstwach domowych chcemy zaoferować takie programy, które będą interesujące z punktu widzenia ich budżetów domowych, żeby życie było tańsze, a równocześnie jego jakość była jak najwyższa.

Wymagania techniczne nie są najprostsze. My w zeszłym roku, oczywiście zachowując elementy certyfikatu, uprościliśmy pewne rozwiązania, na które projektanci wskazywali jako na takie, które są może i logiczne, ale bardzo kosztowne. Tak że w zeszłym roku poczyniliśmy pewne uproszczenia w tym zakresie. Na stronie internetowej dodatkowo dostępny jest podręcznik dobrych praktyk.

W zeszłym roku przy okazji wprowadzania programu domów energooszczędnych zorganizowaliśmy konkurs edukacyjny niejako wspierający ten program i w tej chwili realizowane są projekty z tego konkursu.

Jeżeli chodzi o prosumenta, to również w najbliższym czasie zostanie ogłoszony konkurs na działania edukacyjne, a jednym z tematów będzie wsparcie działań prosumenckich, tak aby powszechność energetyki prosumenckiej była również elementem wpływającym na podejmowanie takich decyzji w gospodarstwach domowych.

Dopłata za standard energetyczny to jest korzyść dla gospodarstw domowych, czyli odpowiednio 30 tysięcy, 50 tysięcy lub 11 tysięcy i 16 tysięcy w przypadku mieszkań. Takie mieszkania czy domy na rynku wtórnym po 2021 r. na pewno będą lepiej postrzegane niż te, które nie spełniają tych standardów. Przypominam, że zgodnie z dyrektywą dotyczącą efektywności energetycznej po 2020 r. w zasadzie nie będzie można budować domów, które nie spełniają określonych standardów, więc także myślenie o przyszłości, o warunkach odsprzedaży budynku jest istotne. Zmniejszają się rachunki, zmniejsza się koszt kredytu, bo klient również przez bank jest postrzegany jako klient bardziej wiarygodny.

Na koniec się pochwalę, narodowy fundusz w tym roku obchodzi dwudziestopięciolecie. Powstał jako pomysł przy Okrągłym Stole, świętujemy więc z okazji zmiany transformacyjnej w naszym kraju i naszego powstania. Myślę, że mamy odpowiednie zasoby, żeby wspomagać naszymi działaniami zarówno ministra środowiska, jak i ministra gospodarki, ministra infrastruktury i rozwoju, w niektórych przypadkach również ministra finansów. Dziękuję pięknie za uwagę. Jestem do dyspozycji.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Pani Prezes.

Proszę bardzo, teraz pani dyrektor Aleksandra Malarz o możliwościach wsparcia ze środków zewnętrznych, z tego, co rozumiem, głównie unijnych. To jest piąta z przygotowanych prezentacji. Jest jeszcze szósta. Potem wysłuchamy wystąpienia przygotowanego przez pana Roberta Stelmaszczyka i przystąpimy do dyskusji ogólnej.

Proszę bardzo, Pani Dyrektor.

Dyrektor Departamentu Funduszy Europejskich w Ministerstwie Środowiska Aleksandra Malarz:

Dziękuję bardzo.

Ja postaram się bardzo skrótko opowiedzieć o możliwościach finansowania nie tylko z perspektywy indywidualnego obywatela, o czym wcześniej w prezentacjach była mowa, ale także z perspektywy innych podmiotów działających na rynku.

Bardzo skrótko chciałabym państwu przypomnieć, o jakich źródłach finansowania w obszarze efektywności energetycznej możemy mówić, oczywiście poza systemem krajowym, gdzie jest system zielonych inwestycji. Są wojewódzkie fundusze ochrony środowiska, jest Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, są w końcu zewnętrzne środki, o których chciałabym dzisiaj powiedzieć kilka słów, a mianowicie pozaunijne to są norweskie i Mechanizm Finansowy Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz wsparcie ze strony Unii Europejskiej w ramach już w tej chwili końcówki obecnej perspektywy finansowej, tak że postaram się raczej skoncentrować na tym, co na przyszłość, czyli na Programie Operacyjnym „Infrastruktura i środowisko” na lata 2014–2020 oraz na regionalnych programach operacyjnych.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zmieniać slajdy można na wiele sposobów, jak się okazuje.

(Wesołość na sali)

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Proszę nie przeszkadzać pani dyrektor.)

(Głos z sali: Nie, nie, ja wspieram.)

Czuję to wsparcie bardzo. Jest to bardzo miłe, że kobiety, które mówią tu o finansowaniu, są tak wspierane przez mężczyzn, którzy wymyślają, na co można by to finansowanie przeznaczyć.

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Z tego, co ja widzę, to jest odwrotnie.)

(Wesołość na sali)

To zależy, w którym domu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, i które instalacje.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o GIS, to operatorem tego systemu jest Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, oczywiście nadzorowany przez ministra środowiska. Tu jest dofinansowanie w postaci dotacji i pożyczek. W 2014 r. planowany jest nabór. To, co jest bardzo interesujące w ramach tego systemu – muszę tu pochwalić narodowy fundusz, który nadzorujemy, za bardzo kreatywne i sympatyczne nazwanie swoich programów priorytetowych w ramach GIS, my na to mówimy „inteligentne zoo” – to realizowany zestaw programów, mianowicie mamy tu do czynienia z programem „Sowa” dotyczącym energooszczędnego oświetlenia ulicznego, jest program „Gazela” dotyczący niskoemisyjnego transportu miejskiego, jest program „Lemur” zajmujący się energooszczędnymi budynkami użyteczności publicznej, jest też program „Bocian” dotyczący rozproszonych odnawialnych źródeł energii. Myślę, że w odniesieniu do pozostałych, któ-

re jeszcze nie mają nazwy, pani prezes też chętnie przyjmie jakieś propozycje sympatycznych nazw. Mógłby tu być również „Świstak”.

Jeżeli chodzi o wojewódzkie fundusze ochrony środowiska, to w zakresie ochrony atmosfery... Chciałabym tu podkreślić, że z perspektywy ministra środowiska efektywność energetyczna to również – i jest to bardzo istotne – ochrona powietrza, czyli likwidacja bądź ograniczenie emisji. W związku z tym system funduszy, narodowego i wojewódzkich, zapewnia wsparcie generalnie w trzech obszarach – podsumowałam to na slajdzie – chodzi o lepsze wykorzystanie krajowych zasobów energii, poprawę efektywności energetycznej i ochronę powietrza, w tym ograniczenie oddziaływania energetyki. Wydaje mi się, że to może być z daleka trudno widoczne, dlatego chciałabym podkreślić, że w najbliższych latach, do roku 2016, system funduszy ze środków krajowych przeznaczy w ramach dotacji i pożyczek prawie 7,5 miliarda zł na działania w tym obszarze, o którym przed momentem mówiłam.

Teraz kilka słów na temat Norweskiego Mechanizmu Finansowego. To jest program – one niestety brzydko się nazywają – który nazywa się PL04, a poświęcony jest oszczędzaniu energii i promowaniu odnawialnych źródeł energii. To jest ta edycja programu, która dotyczy lat 2009–2014. Są to dotacje na to, aby zredukować emisję gazów cieplarnianych i zanieczyszczeń powietrza oraz zwiększyć udział energii pochodzącej z odnawialnych źródeł.

To jest pierwszy raz, kiedy pojawiają się magiczne słowa „pomoc publiczna”. Zwracam uwagę na to, że to też jest pewien obszar, z którym musimy się zmagać w projektach związanych z efektywnością. Koszty i możliwe do osiągnięcia korzyści oczywiście wpływają na poziom dotacji i formy dofinansowania. O tym, jakie to mogą być formy, postaram się państwu powiedzieć w podsumowaniu.

To, co jest bardzo ważne – i myślę, że to może być taka praktyczna wiedza dla państwa wyniesiona z dzisiejszego spotkania – to fakt, że do 7 kwietnia, czyli już za kilka dni kończymy, zbieramy projekty w naborze dla przedsiębiorców. W ramach tej edycji tego programu dostępne dofinansowanie to 53 miliony zł. Do końca kwietnia powinien zostać ogłoszony kolejny nabór z kwotą 90 milionów zł dla podmiotów publicznych i prywatnych realizujących zadania publiczne dotyczące termomodernizacji budynków. Jest to bardzo dobrze funkcjonujący program, jest tu bardzo duże zainteresowanie i przynosi on bardzo ciekawe, widoczne, spektakularne efekty.

Kolejna sprawa. Teraz wychodzimy już troszeczkę na przeciw temu, co za chwileczkę. Jak państwo świetnie wiecie, jesteśmy w okresie negocjowania umowy partnerstwa, czyli negocjacji z Komisją Europejską co do tego, co i na jakich zasadach będzie mogło być finansowane w latach 2014–2020. Obszar, którego dotyczy dzisiejsze spotkanie, jest to tak zwany cel tematyczny czwarty, czyli wspieranie przejścia na gospodarkę niskoemisyjną we wszystkich sektorach. Cele widzicie państwo na slajdzie, nie będę się nad tym specjalnie rozwodzić. To, na co chciałabym zwrócić uwagę, to jest ogólny budżet w ramach programu krajowego i w ramach programów regionalnych. Jest to ponad 7 miliardów 700 milionów euro, tak że też sporo. Zatem w ramach nowej perspektywy – i to też warto zauważyć – będziemy

mieć cztery razy tyle, ile w ramach programu krajowego, dlatego chciałabym to podkreślić, choć to też oczywiście zależy od kursu euro. W każdym razie, jeżeli 7,5 miliarda zł przeznaczamy ze środków krajowych, a tu jest 7,7 miliarda euro, to można powiedzieć, że Unia Europejska mniej więcej cztery razy bardziej wspiera ten obszar.

Teraz chciałabym pewne sprawy podsumować, bo mam takie poczucie, że te slajdy, głównie ze względu na prośbę o skrócenie prezentacji, zostały troszeczkę po macoszemu potraktowane. One będą dostępne w wersji elektronicznej, więc teraz chciałabym tylko podsumować.

Dużo naborów w tej chwili trwa. Warto się tym zainteresować. Są także zaplanowane nabory w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”, konkretnie to będą nabory organizowane przez ministra gospodarki. Te znaki zapytania na dole pojawiają się tylko z tego powodu, że najzwyczajniej w świecie musi zostać zakończony proces negocjacji umowy partnerstwa oraz programów operacyjnych z Komisją Europejską. Gdy to nastąpi, to w zasadzie natychmiast można się spodziewać ogłoszenia konkursów.

Tutaj chciałabym przeprosić, bo oczywiście każdy najbardziej chciałby dostać dotacje, w związku z tym w tytule pojawia się sformułowanie „Beneficjenci i forma dotacji”, ale chodzi oczywiście o formy dofinansowania. Wśród tych form jest dotacja, dopłata do kredytu oraz pożyczka.

Tu widzicie państwo, jak zróżnicowany jest katalog beneficjentów. Wspieramy w zasadzie wszystkie możliwe obszary, od organów władzy publicznej, przez jednostki samorządu terytorialnego, przedsiębiorców, po osoby fizyczne. Jestem dumna z tego, że zmieściłam się w siedmiu minutach. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

My też jesteśmy dumni i jednocześnie wdzięczni. Dziękujemy bardzo.

Proszę państwa, teraz pan Paweł Cyganik, radca prawny w kancelarii prawnej, powie o elementach regulacji prawnych, które wymagają dostosowania.

Rozumiem, Panie Mecenasie, że dziesięć minut panu wystarczy. Prawnicy to czasami dłużej mówią, ale...

(Radca Prawny w Kancelarii Prawnej Chałas i Wspólnicy Paweł Cyganik: Będę się starał.)

Dobrze. Dziękuję.

Proszę bardzo.

Radca Prawny w Kancelarii Prawnej Chałas i Wspólnicy Paweł Cyganik:

Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za zaproszenie i za zajęcie się tym bardzo ważnym tematem z punktu widzenia nie tylko, mam nadzieję, prawników, ale i całego rynku.

Ja będę mówił o elementach regulacji prawnych, które wymagają dostosowania do potrzeb prosumenta, ale wyjdę może z takiego dość przewrotnego założenia, że jest ich na tyle niewiele i dotyczą one tak naprawdę kwestii technicznych, że w tym momencie bardziej stoję na stanowisku,

żeby może mniej zmieniać, co może w przypadku prawnika nie jest zbyt normalne, a bardziej iść w kierunku stabilności tych regulacji, które są przedstawiane czy które już obowiązują. W tej sytuacji upraszczanie czy też zgłaszanie nowych regulacji, wprowadzanie rozporządzeń może tak naprawdę prowadzić do przeregulowania tych kwestii.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Działa. Okej, już umiem.

Moja analiza dotyczy przede wszystkim instalacji fotowoltaicznych, bo one z mojego punktu widzenia są dzisiaj najbardziej powszechne, najczęściej występują w obrocie i też wszelkiego rodzaju regulacje techniczne czy też regulacje prawne w stosunku do nich już są w wyniku wprowadzenia tak zwanego trójpaku do prawa energetycznego bardzo, ale to bardzo złagodzone. Od razu pojawia się pytanie dotyczące instalacji na biomasę. Niestety w stosunku do tych instalacji wymagania prawne nadal są bardziej daleko idące. Stąd też przy okazji każdego slajdu, każdego zagadnienia dotyczącego instalacji fotowoltaicznych pojawia się pytanie, czy nie należałoby dostosować tych założeń analogicznie do instalacji na biomasę. W tym momencie jest to pytanie otwarte. Może potem postaramy się znaleźć na nie odpowiedź.

Ta prezentacja dotyczy przede wszystkim tych trzech wyszczególnionych regulacji, to jest prawa budowlanego, prawa energetycznego i rozporządzenia dotyczącego szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego. O ile dwie ostatnie regulacje, czyli prawo energetyczne i rozporządzenie ministra gospodarki, wprowadzają bardzo daleko idące ułatwienia, o czym to już zresztą dzisiaj była mowa, dotyczące prosumentów, mikroinstalacji, o tyle w prawie budowlanym pewne kwestie wymagają jeszcze doprecyzowania.

Zacznę może od prawa budowlanego. Na samym wstępie trzeba zwrócić uwagę na terminologię. Zgodnie z art. 3 ust. 3 prawa budowlanego taka mikroinstalacja, o której rozmawiamy, stanowi budowlę, co zresztą było ładnie wyszczególnione w przepisie. Ja może nie będę się za każdym razem odnosił i czytał tych przepisów, skoro państwo je widzą, wyjdę tym samym naprzeciw określonym ramom czasowym wystąpienia. Generalnie prawo budowlane przewiduje do różnego rodzaju norm technicznych i prawnych formę rozporządzenia, a ustawową podstawą wydania takiego rozporządzenia jest zazwyczaj art. 7 ust. 2 prawa budowlanego. Jednak w odniesieniu do samych budowli takiego rozporządzenia nie ma. Stąd też w tym miejscu można zadać pytanie, czy należałoby wydać rozporządzenie, które by całościowo kształtowało czy też regulowało kwestie związane z tym, jak mają wyglądać, jakie techniczne wymagania mają spełniać te instalacje, mikroinstalacje czy też prosumenckie instalacje. W mojej ocenie nie. Nie wydaje mi się, żeby na tym etapie istniała taka potrzeba. Jeżeli mamy zamiar coś upraszczać, to wydaje mi się, że nie ma takiej potrzeby, bo wydawanie poszczególnych rozporządzeń i regulowanie tego może spowodować skutek zupełnie odwrotny. Powstaną nowe wymagania, nowego rodzaju obostrzenia, co sprawi, że będzie trudniej zamontować taką instalację gdzieś w okolicach swojego domu czy też ogniwa fotowoltaiczne gdzieś na dachu. Wydaje mi się, że na tym etapie to rozwiązanie jest wystarczające.

Jest tu jeszcze takie pytanie. Jeżeli sama instalacja nie wymaga takiego... Może przejdę dalej, bo zacząłem ubiegać pewne fakty. Zgodnie z wyłączeniem na podstawie art. 29 ust. 2 pkt 16 prawa budowlanego instalacja prosumencka, czyli mikroinstalacja, w zakresie montażu pompy ciepła, urządzeń fotowoltaicznych oraz kolektorów słonecznych nie wymaga pozwolenia, otrzymania decyzji w przedmiocie udzielenia pozwolenia na budowę, co oczywiście ściąga z barków potencjalnego inwestora bardzo dużo obowiązków w postaci prac projektowych czy też samego postępowania, które może nie jest trudne do przeprowadzenia, bo każdy, budując dom, takie postępowanie przeszedł w swoim życiu, ale jest utrudnieniem. Trzeba powiedzieć, że takie wyłączenie ściąga z barków inwestora jakieś obowiązki, a on dzięki temu może skoncentrować się na innych sprawach, na przykład na najważniejszej w tym przypadku kwestii, kwestii pozyskania finansowania.

Kolejną sprawą, o której trzeba tu powiedzieć, jest kwestia zdobycia decyzji dotyczących przyłącza energetycznego. W tym momencie sytuacja wygląda tak, że albo to przyłącze się zdobywa na zasadzie zgłoszenia, albo przedstawia się tylko i wyłącznie szkice, i to wystarcza.

Może przejdę już do przepisów prawa energetycznego, które tak naprawdę, powiedziałbym, są dla tych mikroinstalacji najważniejsze. Gdy mówimy o kwestiach technicznych i o kwestiach związanych z prawem budowlanym, tak jak już wcześniej wspominałem, tych regulacji jest dzisiaj może niewiele, ale to powoduje, że z jednej strony budowa mikroinstalacji nie wiąże się z żadnymi dodatkowymi obostrzeniami w stosunku do tych, które już są dzisiaj przewidziane na przykład w odniesieniu do budowy, nie wiem, domu jednorodzinnego czy czegokolwiek innego, z drugiej strony jest to zwolnienie z obowiązku uzyskania pozwolenia na budowę. W mojej ocenie to jest wystarczające. Jest oczywiście pytanie, o którym mówiłem wcześniej, o instalację biomasową. Nie ma takiego zwolnienia w przypadku instalacji biomasowej. W mojej ocenie wypadałoby czy wymagane by były, czy pożądane, może tak, prace związane z przygotowaniem jakichkolwiek ułatwień także dla takich źródeł. Ja rozumiem to, że być może w większości przypadków będziemy mieli do czynienia właśnie z ogniwami fotowoltaicznymi, ale nie możemy wykluczać technologii biomasowej. Nie uważam, żeby to było rozsądne na tym etapie.

Jeżeli chodzi o prawo energetyczne, to tak naprawdę są trzy aspekty, które w mojej ocenie należy teraz rozważyć w przypadku obostrzeń technicznych czy regulacji prawnych związanych z samą mikroinstalacją. One już w jakimś stopniu były tu wcześniej przywoływane. Dla samego źródła chyba tak naprawdę najważniejszym etapem jest etap początkowy, czyli moment przyłączenia do sieci. Tak jak wcześniej mówił pan dyrektor – ja akurat odnoszę się nie do projektu ustawy o OZE, tylko do obowiązujących przepisów prawa energetycznego – dzisiaj sytuacja jest taka, że jeżeli jest budynek i osoba fizyczna wytwarza sobie czy chce sobie wytwarzać energię w swojej mikroinstalacji, to przede wszystkim nie musi ona otrzymać na to koncesji czy nie musi się o nią ubiegać, poza tym warunkiem jest to, że nie prowadzi działalności gospodarczej w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. To jest zwolnienie, o którym wcześniej mówił pan dyrektor.

Drugim ważnym przepisem jest przepis mówiący o tym, że samo przyłączenie do sieci elektroenergetycznej nie wymaga w obecnym stanie prawnym utrzymania warunków, jeżeli zgodnie z przywołanym tu przepisem wszystkie te kryteria są spełnione. Przede wszystkim chodzi tu o to, że sam proces najpierw uzyskania warunków przyłączenia, a potem podpisania umowy przyłączeniowej wiąże się z wieloma obowiązkami, ze spełnieniem wielu kryteriów i wymagań natury technicznej, prawnej i – co ważne – również finansowej. Wielokrotnie czy w większości przypadków konieczne jest również uiszczenie opłaty przyłączeniowej, z czego akurat w dzisiejszym stanie prawnym mikroinstalacje są zwolnione, więc można powiedzieć, że również obecnie te mikroinstalacje są dość preferencyjnie traktowane przez ustawodawcę.

Możemy to zobaczyć na tym slajdzie, tu są wymienione te cztery elementy. Tak jak już wcześniej mówiłem, nie ma warunków przyłączenia, nie jest konieczna umowa przyłączeniowa, samo przyłączenie następuje w formie zgłoszenia. Zgłoszenie stawia bardzo niewielkie wymagania pod kątem formalnym, co jest kolejnym rozwiązaniem wychodzącym naprzeciw stosowaniu instalacji prosumenckich. Nie wymaga się też otrzymania wskutek dokonania tego zgłoszenia jakichkolwiek decyzji, potwierdzeń. Wymagane jest jedynie potwierdzenie złożenia zgłoszenia. To są jedyne wymagania. Tak jak już wspominałem, nie wiąże to się również z koniecznością uiszczenia jakichkolwiek opłat po stronie prosumenta, co jest ważne.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Otóż w przypadku gdy zgłaszamy, nie ma opłaty przyłączeniowej. Ważne jest to, że operator systemu dystrybucyjnego będzie montował czy też ma w obowiązku na swój koszt zamontować systemy zabezpieczające i systemy pomiarowe, co jest kolejnym rozwiązaniem świadczącym o wyjściu naprzeciw prosumentom.

Jeżeli chodzi o same kwestie techniczne...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Panie Mecenasie, prosiłbym o zmierzanie już do konkluzji.)

Do końca. Dobrze.

Może tak. Proszę państwa, z uwagi na to, że czas nas goni, a i ja nie chcę państwa zanudzać szczegółowymi kwestiami dotyczącymi przyłączeń, techniki, kwestiami związanymi z tym, jak to powinno wyglądać zgodnie z prawem energetycznym i poszczególnymi przepisami nie tylko prawa energetycznego, ale również rozporządzenia, może powiem tak. Kwestie techniczne są w stosunku do mikroinstalacji bardzo ograniczone. Generalnie rzecz biorąc, wszystkie te kwestie reguluje rozporządzenie, o którym jest mowa w późniejszych punktach, czyli to wcześniej przywołane rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego. Ze względu na grupy przyłączeniowe ono po prostu przewiduje wiele, rzekłbym, podstawowych tak naprawdę wymagań technicznych, które dane instalacje muszą spełnić, aby zostały przyłączone do sieci. Chodzi przede wszystkim o bezpieczeństwo sieci i o bezpieczeństwo użytkowników danych mikroinstalacji.

Stąd też, niejako potwierdzając tezę, którą przedstawiłem na początku, też z uwagi na fakt, że nie za bardzo mam czas, aby się rozwozić nad pewnymi kwestiami, chciałbym

podkreślić, że w tym momencie wymogi techniczne co do instalacji w porównaniu do wymogów dotyczących na przykład normalnych farm wiatrowych są bardzo, naprawdę bardzo ograniczone. Efektem wprowadzenia trójpakietu, czyli nowelizacji prawa energetycznego, która weszła w życie 11 września zeszłego roku, jest faktyczne uproszczenie wymagań wobec mikroinstalacji. Oczywiście w tym miejscu trzeba się zastanowić nad tym, czy takiego uproszczenia nie należy wprowadzić również w stosunku do biomasy. Uważam, że jeżeli ten kierunek zostanie utrzymany, to będzie to kolejny dobry krok do upowszechnienia stosowania tych instalacji. Bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Mecenasie.

Pan dyrektor Pilitowski powinien się cieszyć, że prawnicy nie mają zastrzeżeń co do upraszczania prawa, które następuje.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Głos z sali: Jak pan senator dostrzegł, sprzyja temu wiele przepisów ministra gospodarki.)

Tak, tak, właśnie. Mnie to niezwykle cieszy.

Proszę państwa, teraz tak, przechodzimy do dyskusji.

(Głos z sali: Tam jeszcze poprawki...)

Pierwszy głos w dyskusji. Zapisany jest pan Robert Stelmaszczyk, Polskie Towarzystwo Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej. Najwyżej siedem minut, bo pan miał...

(Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej Robert Stelmaszczyk: Ale od momentu, gdy uruchomię...)

Dobrze, ale proszę uruchomić w ciągu dziesięciu sekund.

Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej Robert Stelmaszczyk:

Tak.

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, dziękuję za udzielenie mi głosu poza kolejnością.

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Potem będzie wolna dyskusja, bez żadnych wskazań.)

(Głos z sali: Tylko też dwie minuty.)

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Senator się zapisał jako pierwszy.)

Chciałbym powiedzieć, że jako przedstawiciel stowarzyszenia operatorów systemów dystrybucyjnych i operatora systemu przesyłowego popieram odnawialne źródła energii i w większości przedstawione tu rozwiązania. Z tym że na podstawie naszej wiedzy oraz doświadczeń z innych krajów dokonaliśmy analizy konsekwencji rozwiązania sześciomiesięcznego bilansowania energii w przypadku mikroinstalacji i doszliśmy do wniosku, że są bardzo istotne zagrożenia, o których czuję się zobowiązany państwa poinformować, dlatego proszę chwileczkę ze mną wytrzymać. Od teraz mam siedem minut.

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Czyli szczególnie pan dyrektor Pilitowski musi słuchać.)

Po pierwsze, chciałbym powiedzieć, że operatorzy systemów dystrybucyjnych i systemu przesyłowego są rozliczani z zaangażowanego kapitału i dla nas to rozliczanie sześciomiesięczne jest absolutnie neutralne, ani na tym nie zarobimy, ani na tym nie stracimy, co dodaje mojej wypowiedzi, mam nadzieję, trochę obiektywizmu.

Po drugie, chciałbym powiedzieć, że popieramy mikroinstalacje. Jesteśmy za ułatwianiem ich stosowania. Wiele elementów, o których tutaj powiedziano, uważamy za słuszne. Przyłączamy za darmo. Sami płacimy za układy zabezpieczeniowe. Za darmo zapewniamy układy pomiarowe. Jednakże, gdyby poważnie potraktować propozycję sześciomiesięcznego rozliczania, która tak naprawdę na świecie była znana pod kryptonimem *net metering* i w rzeczywistości oznacza nierzetelne rozliczanie energii... Chodzi o to, że uznajemy, że jeżeli ktoś produkował latem w dolinie, kiedy energia była tania, to koszt tej energii będziemy odejmować w szczycie, o 21.00 w listopadzie, kiedy w Warszawie na pewno nie będzie słońca i kiedy energia jest droga. Dziura pomiędzy tymi dwoma kosztami jest ogromna i uniknięcie tych kosztów powoduje, że wiele z tych kalkulacji, które zostały przedstawione, jest zyskowych, ale gdyby rzeczywiście rozliczyć koszty, to oznacza to tylko przeniesienie tych kosztów na innych użytkowników systemu.

Przede wszystkim większość kosztów sieci są to koszty stałe. Zainstalowanie instalacji fotowoltaicznych powoduje, że nie można proporcjonalnie zredukować kosztów istniejącego systemu. Za pomocą czarodziejskiej różdżki nie jesteśmy w stanie spowodować zniknięcia Opola. Ta elektrownia będzie stała i będzie kosztowała, tak samo jak transformator, który zasila gmach Senatu. On nie zniknie, trzeba płacić za pomieszczenie, w którym stoi ten wynajęty transformator, i on będzie potrzebny, jeżeli nie będzie świeciło słońce.

Zastosowanie sześciomiesięcznego rozliczenia stwarza również brak możliwości aktywnego wpływu na proefektywnościowe i proekologiczne zachowania odbiorców, ponieważ nie będzie sygnału, żeby produkować wtedy, kiedy jest drogo, i zmniejszać produkcję wtedy, kiedy jest tanio.

Jest to również odstępstwo od zasad bilansowania krajowego systemu energetycznego. Nie wiem, jak mielibyśmy rozliczyć koszty kontraktów długoterminowych, które były rozliczane proporcjonalnie do ilości zużytej energii. Teraz prosument unikałby płacenia części tych kosztów i te koszty zostałyby przełożone na innych odbiorców. Ograniczyłyby to możliwość zmiany sprzedawców i zmniejszyłyby również wpływy do budżetu, dlatego że ta energia, która zostałaby skompensowana, nie byłaby opodatkowana, nie byłoby akcyzy i nie byłoby VAT. Te konsekwencje w OSR zostały pominięte, a uważam, że należy je policzyć. Rocznie byłoby to około 50 milionów z tytułu VAT i 10 milionów z tytułu samej akcyzy, to tylko w taryfie G przy założeniu bardzo małego i spokojnego wzrostu liczby instalacji, szczególnie fotowoltaicznych, korzystających z *net metering*.

Przewidywane negatywne skutki *net metering*u byłyby następujące. Byłoby to nadmierne wsparcie dla wybranej grupy zamożnych, tych, którzy mają dachy i pieniądze na to, żeby zainstalować na dachu fotowoltaikę, i zuży-

wają dużo energii elektrycznej. Oznaczałoby to wzrost sumarycznych kosztów całego systemu, czyli fotowoltaiki i energetyki tradycyjnej.

Koszty utrzymania infrastruktury energetycznej są praktycznie stałe – nie będę tu wchodził w szczegóły, zainteresowanych zapraszam, przedstawię obliczenia – a stawki opłat sieciowych maleją w przeliczeniu na jednostkę energii, gdy wolumen dostarczanej odbiorcom energii rośnie. Gdy wolumen rozliczanej energii zmaleje z powodu sześciomiesięcznego saldowania, stawki sieciowe za jednostkę energii automatycznie wzrosną. To nie wynika ze złej woli operatorów, wynika to ze sposobu kalkulacji taryf, co jeszcze bardziej zachęci odbiorców do produkcji na potrzeby własne, czyli uciekania od dzielenia się kosztami systemu. Koszty zmienne w elektrowniach konwencjonalnych, których udało się uniknąć, są mniejsze niż dodatkowe koszty stałe energii produkowanej na potrzeby własne w panelach fotowoltaicznych. Konkretnie wygląda to tak, że oszczędzony węgiel w elektrowni kosztuje mniej niż koszty utrzymania panelu fotowoltaicznego.

Rośnie niestabilność systemu, ponieważ narasta produkcja w okresach dolin oraz nie spada zapotrzebowanie w okresach szczytu. Wzrosną koszty rynku mocy i tego się nie uniknie. Cała Europa, choć podchodzi do tego niechętnie, jest zmuszona rozważyć wprowadzenie rynku mocy, ponieważ – jak państwo wiecie – w tej chwili tradycyjne elektrownie są odpisywane w straty. Są przypadki elektrowni zupełnie nowych, jeszcze nieskończonych, które już są odpisane w straty, to znaczy, że gdy zostaną skończone, to nie będą pracować. To jest poważny problem i on nie znika.

Spadek wolumenu energii rozliczanej przy wzroście energii pobieranej i oddawanej do sieci oznacza wzrost zagrożenia bezpieczeństwa dostarczania energii elektrycznej. Otóż spadek wolumenu rozliczanej energii – my szacujemy, że byłoby to tylko 0,5 TWh rocznie – powoduje spadek cen energii na rynku energii, a jednocześnie potrzebujemy inwestycji w stabilne moce, więc to jest niejako zupełnie sprzeczne. Wraz ze wzrostem liczby mikroinstalacji przyłączonych do sieci dystrybucyjnych wzrosną potrzeby inwestycji w sieć ze względu na obowiązek zapewnienia przez operatorów niezawodności odbioru i dostarczania energii elektrycznej.

Po lewej stronie mamy zwykłego odbiorcę, który zużywa, powiedzmy, 1,5 kW, to znaczy jego moc jest 1,5 kW przez cały rok, i on płaci iks, sto jednostek rocznie za korzystanie z sieci energetycznej. Po prawej stronie jest prosument, który średnio zużywa tyle samo energii, ale produkuje od 10 kW, czyli oddaje do sieci od 10 kW, a zużywa do 3 kW. Jak widać, z punktu widzenia sieci ten z prawej generuje ogromne koszty, musimy odbierać od niego dużo energii, a następnie dostarczać mu energię. Tymczasem płaciłby on tyle samo, ile ten z lewej. A ten z lewej to jest zazwyczaj ubogi odbiorca, emeryt, mieszkający w mieście, którego nie stać na własny dach ani na fotowoltaikę. Byłby to niesprawiedliwy społecznie podział kosztów.

Muszę tu się odwołać do pewnych niemieckich przykładów. Ten niemiecki przykład jest w tej chwili rozważany w całej Europie, ponieważ Niemcy tak dużo za to zapłaciły, że byłoby grzechem nie uczyć się na ich błędach. To są aktualnie obowiązujące wysokości dotacji do fotowoltaiki w Niemczech, a więc do 40 kW – to jest oficjalna stawka

– od 1 kwietnia tego roku, czyli od dzisiaj, obowiązuje 12,6 eurocenta za 1 kWh, to jest *feed-in tariff*, czyli stała dopłata. Tymczasem w Polsce, gdyby zastosować *net metering* zarówno w odniesieniu do dystrybucji, jak i produkcji energii elektrycznej, czyli w wersji 6.2 ustawy – wiem, że w nowej wersji to zostanie poprawione – gdybyśmy to zastosowali do wersji poprzedniej i odjęli opłaty zarówno za dystrybucję, jak i energię elektryczną, oznaczałoby to uniknięcie zapłacenia 15 eurocentów. Zatem proponujemy więcej, niż się w tej chwili proponuje w Niemczech. Tymczasem w Niemczech doszło do bardzo poważnych negatywnych konsekwencji nadmiernego wzrostu, szczególnie w fotowoltaice. Później pokażę, dlaczego szczególnie w fotowoltaice.

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Później to już nie będzie pan miał czasu.)

Dobrze, w takim razie już kończę.

Tylko w tym roku jest do zapłacenia 23,6 miliarda przez innych odbiorców tym, którzy korzystają z dopłat na zieloną energię, z czego na gospodarstwa domowe przypada aż 8 miliardów euro i – jak widać – aż 11 miliardów, znacząco więcej niż w przypadku wiatru, pochodzi z fotowoltaiki.

Wniosek: popieramy przedstawione koncepcje współfinansowania inwestycji za pomocą programów z NFOŚ, programów Unii Europejskiej na poziomie inwestycji, ale uważamy, że należy wykreślić w wersji 6.3 rozliczanie półroczne zarówno w stosunku do opłat sieciowych, jak i za samą energię elektryczną. Dziękuję za zrozumienie. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, teraz tak. Jako pierwszy zgłosił się senator Iwan. On nie musi się przedstawiać, bo go wszyscy znamy, ale generalnie naszych mówców proszę o przedstawianie się, żebyśmy mogli wszystko zapisać.

Panie Senatorze, mikrofon w pana ręce.

Senator Stanisław Iwan:

Mam wiele uwag i pytań. Najpierw do pana dyrektora Pilitowskiego...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Proszę o następne zgłoszenia, żeby wiedział, komu potem udzielać głosu.)

...potem do innych z państwa, ale po kolei.

Jest tu prawie dosłowny zapis tego, co jest w małym trójkącie, mówię o definicji prosumenta, ale definicja ta jest zasadniczo inna. Zamiast mowy o ciepłe jest tu mowa o ciepłe w skojarzeniu, w kogeneracji, do 120 kW. Chciałbym pana spytać o konsekwencje, o motywy i konsekwencje zmiany tego zapisu. To jedna sprawa.

Drugie pytanie. Czy ta konstrukcja ustawowa, jeżeli chodzi o kogenerację w mikroinstalacjach, dopuszcza układy hybrydowe? Jeśli nie, to będzie to adresowane do bardzo wąskiego zakresu źródeł. To są takie dwa pytania do pana dyrektora.

Teraz do pana prezesa Wiśniewskiego. Z pańskiego wyliczenia wynika to, co myśmy już wcześniej wiedzieli. Ja jeszcze przypomnę, że jeżeli chodzi o prosumentów, to są to poprawki, które zostały zgłoszone u nas, w naszej

komisji w Senacie. Ministerstwo wtedy nie było jeszcze do końca pewne, jak się ma w tym zakresie zachować, ale przekonaliśmy do tego i myślę, że to był właściwy kierunek, chociaż tyle jest tu krytyki. Ale do rzeczy, chodzi głównie o to 0,8. Potwierdził pan, że podniesienie do 100% nieznacznie skraca okres zwrotu, więc nie w tym rzecz i rzeczywiście to 0,8 z tymi intencjami, które mieliśmy, ażeby przede wszystkim wykorzystywać tę energię na swoje potrzeby, a dopiero potem sprzedawać nadwyżki, wydaje się zasadne. Tutaj wszystko zależy od środków, które będą wspomagały proces inwestycyjny. To rzeczywiście może zapewnić znakomite skrócenie okresu zwrotu.

Poza tym te wszystkie wyliczenia – z tego trzeba sobie jasno zdawać sprawę – to są pewne wyliczenia idealne i modelowe, bo prosument prosumentowi nierówny. Ja powiem, że kiedyś chciałem skorzystać z tego mechanizmu, który pani prezes proponowała w zakresie kolektorów słonecznych. Policzyłem sobie, że skoro mam sześćdziesiąt lat i jesteśmy we dwójkę z żoną, to mnie się to po prostu nie opłaca, nawet z takim okresem zwrotu, bo średni okres życia mężczyzny sprawia, że pozostały okres jest krótszy niż okres zwrotu, tak że to mi się nie opłaca, nawet z takim dofinansowaniem, ale doradziłem to mojej córce, która miała wtedy bodajże trzydzieści cztery czy trzydzieści pięć lat i zaczynała budować dom. Jednak są tu indywidualne różnice.

Jeżeli chodzi o wypowiedź pana prezesa Klimczaka, to mam takie pytanie. Ile kosztuje taka hybrydowa instalacja, jaką pan tu zaproponował? Ja gdzieś widziałem, padały jakieś kwoty kredytowania rządu 150 tysięcy zł. Jeżeli dom budowany w normalnej technologii kosztuje, nie wiem, powiedzmy, 350 tysięcy, to gdy się dołoży 150 tysięcy... Gdy na to popatrzymy, to wszystko to wpływa na okres zwrotu, o którym pan mówił.

Do pani prezes mam takie pytanie. Ile instalacji kolektorowych zostało zainstalowanych dzięki wspomaganianiu? Myślę, że to jest pewna wskazówka, to może pokazać, czy instalacje prosumenckie będą się cieszyły popularnością. Mnie się wydaje, że będą się cieszyły popularnością. Ja jestem bardzo za tym, żeby one się rozwijały.

Do pana mecenasa mam takie pytanie, związane z wątpliwościami, które pojawiały się w różnych publikacjach. W jakim stopniu, czy i w jakim stopniu energia z OZE produkowana przez prosumentów będzie mogła być wliczana do bilansu, do wielkości tego zobowiązania Polski, do tych 15,5% w roku 2020?

Jeżeli chodzi o wystąpienie pana dyrektora z PTPiREE, to chcę powiedzieć, że tak jest, rzeczywiście, bo czym innym jest moc szczytowa, nawet chwilowa, a czym innym są kontrakty długoterminowe itd. Tak że rzeczywiście jest tego rodzaju niebezpieczeństwo i wydaje mi się, że trzeba to poważnie rozpatrzyć, Panie Dyrektorze. Tyle moich uwag i pytań. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Pan senator Iwan, nasz specjalista od energetyki, ustawił całą dyskusję, jak państwo widzą, wszyscy będą musieli odpowiadać.

Proszę bardzo, następny pan dyskutant. Proszę o przedstawienie się.

Prezes Zarządu Okręgu Mazowieckiego Polskiego Klubu Ekologicznego Zbigniew Karaczun:

Dzień dobry państwu.

Ja się nazywam Zbigniew Karaczun. Jestem profesorem w Katedrze Ochrony Środowiska w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, a także ekspertem Koalicji Klimatycznej.

Pozwólcie państwo, że na początku bardzo dziękuję zarówno prezydium Komisji Gospodarki Narodowej, jak i prezydium Komisji Środowiska za zorganizowanie dzisiejszego spotkania, a także za zaproszenie nas jako przedstawicieli Koalicji Klimatycznej. My od początku wspieraliśmy ideę prosumenckości i rozwoju energetyki prosumenckiej. Bardzo się cieszę, że ta dyskusja nadal trwa.

Chciałbym również bardzo podziękować panu dyrektorowi Pilitowskiemu za przedstawienie założeń najnowszej wersji ustawy o wspieraniu odnawialnych źródeł energii, aczkolwiek muszę powiedzieć, że z przykrością słuchałem tego, co zostało powiedziane o tych 80%, tego, że chcecie państwo utrzymać ten zapis. Ja rozumiem – i tu w pełni zgadzam się z panem prezesem Wiśniewskim – że to nie rozwiąże problemu wsparcia odnawialnych źródeł energii produkowanej przez prosumentów, ale warto sobie uświadomić, że zapis o tych 80% jest zapisem niekonstytucyjnym.

Jest on niekonstytucyjny z trzech powodów. Przede wszystkim stanowi zróżnicowanie sytuacji podmiotów znajdujących się w tej samej sytuacji prawnej, dlatego że relevantną cechą zarówno tych producentów, jak i innych producentów energii elektrycznej jest to, że produkują energię elektryczną. W związku z tym trudno mówić o równowadze czy równym prawnym traktowaniu tych dwóch podmiotów w ich sytuacji prawnej.

Naszym zdaniem ingeruje to również w prawa majątkowe właścicieli mikroinstalacji, którzy powinni mieć prawo sprzedawania swojego produktu po takiej samej cenie jak cena rynkowa, czyli za 100% ceny, zgodnie z wartością na rynku energii elektrycznej.

Ostatni nasz zarzut jest taki, że te 80% to de facto forma wyłączenia, wyłączenia prywatnych właścicieli za pomocą regulacji ustawowej, dlatego że za pomocą ustawy narzuca się, nakłada się na prywatnych właścicieli obowiązek wnoszenia daniny finansowej w wysokości 20% na rzecz podmiotów publicznych. Wydaje nam się, że to rozwiązanie, które chcemy tu wprowadzić, można porównać do sytuacji, w której właściciele małych sklepów osiedlowych mieliby mieć obowiązek sprzedawania swoich produktów za 80% ich wartości, a 20% ze sprzedaży mieliby przekazywać właścicielom pobliskiego supermarketu.

Proszę państwa, wydaje mi się, że powinniśmy odejść od tych 80% i przynajmniej dla przyzwoitości regulacji prawnej, w celu zachowania równowagi prawnej w traktowaniu różnych podmiotów powrócić do 100%. Aczkolwiek po wysłuchaniu zwłaszcza pana prezesa Stelmaszczyka z PTPiREE muszę powiedzieć, że nie chciałbym mieć więcej takich zwolenników energetyki prosumenckiej, ale uważam, że to, co pan powiedział, bardzo dobrze wspiera takie myślenie, że w takim razie powinniśmy budować w Polsce energetykę prosumencką opartą na *feed-in tariff*.

Tutaj w pełni zgadzam się z panem prezesem Wiśniewskim co do tego, że powinniśmy wprowadzić tego typu rozwiązanie. Ono nie musi być rozwiązaniem, które będziemy traktowali jako stałe, ono może być czasowe, na okres uruchomienia rynku prosumenckiego, tak jak to zrobili Niemcy. Pan prezes Stelmaszczyk powiedział o 14 czy w tej chwili już 12 eurocentach za 1 kW energii oddawanej do sieci. Ja chcę powiedzieć, że to się zaczęło od 47 eurocentów i Niemcy zmniejszają *feed-in tariff*, nie dlatego, że chcą odejść od energetyki odnawialnej, tylko dlatego, że po prostu ona staje się coraz bardziej rynkowa. W tej chwili Niemcy są w zasadzie na krawędzi *grid parity* dla energetyki fotowoltaicznej, w związku z tym zmniejszają wsparcie. Zmniejszają je, żeby nie naruszać regulacji rynkowych. Zrobmy to również w Polsce, chodzi o to, żebyśmy stworzyli szanse na rozwój tego rynku, żeby on się rozwinął, a później będziemy się wycofywali ze wsparcia finansowego.

I ostatnia sprawa, o której chciałbym powiedzieć. Ja także oczekuję, my jako Koalicja Klimatyczna oczekujemy, że w ustawie o odnawialnych źródłach energii jednoznacznie odejdziemy od wspierania współspalania, nie tylko przez obniżenie stawki za współspalanie, ale także próby omińnięcia zapisem ustawowym tego, że mamy coś, co się nazywa: dedykowane współspalanie. To jest tak naprawdę to samo, co było wcześniej, tylko instalacja do dedykowanego współspalania będzie się różniła sposobem podawania biomasy do kotła, a wsparcie nadal będą otrzymywały te firmy, które do tej pory otrzymywały wsparcie na współspalanie. Tak że bardzo chciałbym, żebyście państwo jako prawodawcy i ustawodawcy, którzy będą przyjmowali tę ustawę w głosowaniach, zwrócili również na to uwagę, dlatego że bez zakończenia wsparcia na współspalanie rynek odnawialnych źródeł energii, w tym także rynek prosumencki, w Polsce się nie rozwinie. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Profesorze.

Pan senator Gruszczyński, Parlamentarny Zespół ds. Zielonej Gospodarki.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Piotr Gruszczyński:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chciałbym się odnieść do stwierdzenia mojego kolegi, senatora Iwana, który wyraził nadzieję, że polityka prosumencka będzie się rozwijała. Ja myślę, że trzeba by było postawić pytanie, czy w ogóle mamy alternatywę. Mam wrażenie, że w najbliższych latach jej nie mamy.

Chciałbym się odnieść do wypowiedzi pana Wiśniewskiego, bo ja nie ukrywam, że po części też podpisuję się pod pewnymi obawami. Otóż mnie się wydaje, że jeżeli okres zwrotu w przypadku wszelkiego rodzaju instalacji wynosiłby pięć, sześć lat – mówimy o modelu idealnym – to myślę, że szczególnie dla ludzi, którzy potrafią liczyć pieniądze, a w Polsce jest ich sporo, byłaby to rzeczwiście ciekawa alternatywa. Gdybyśmy osiągnęli poziom dziesięciu lat, to myślę, że byłby to taki okres, że byłby

to wariant do przyjęcia. Jednak okres piętnastoletni – nie ukrywam, że ja się o tym dowiedziałem dzisiaj – wzbudził mój niepokój. Ja całkowicie zgadzam się z tym, że jeżeli ten temat ma wypalić, jeżeli chcemy, żeby mikroinstalacje w Polsce się rozwijały, to podstawowym warunkiem jest obniżenie ceny, a obniżenie ceny będzie wynikało tylko i wyłącznie z masowości. Ja nie wiem, czy ta ustawa rzeczywiście tego rodzaju rozwiązania wprowadza, w mojej ocenie nie. Obym się mylił. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję.

Proszę bardzo, pan senator Dobkowski.

Czy zgłaszają się jeszcze jakieś osoby? Aha, tutaj, do brze, to będzie numer dwa i numer trzy.

Proszę, Senatorze.

Senator Wiesław Dobkowski:

Dziękuję bardzo.

Ja mam pytanie odnośnie do pompy ciepłej. W niektórych województwach, na przykład w województwie łódzkim, na wdrożenie pompy ciepłej przez gospodarstwo indywidualne, czyli po prostu przez osobę fizyczną, nie było można dostać żadnej dotacji ani zwrotu kosztów, nie było nic. Była ewentualnie propozycja, że można sobie wziąć kredyt i uzyskać, powiedzmy, jakieś ulgi w spłacie kredytu czy odsetek. Jeśli jednak ktoś kupił pompę i ja sobie zainstalował za gotówkę, to nie miał żadnego zwrotu. Zwrot był przewidziany jedynie dla gmin czy dla jakichś instytucji bądź w przypadku jakichś instalacji przemysłowych, ale dla indywidualnych osób nic nie było. Wiem, że było różnie w różnych województwach. Chyba w województwie mazowieckim było tak, że bez względu na to, kto zakładał takie instalacje i czy to robił za gotówkę, czy za środki z kredytu, każdy mógł otrzymać jakąś dotację. Od czego to zależy? Czy każde województwo ma możliwość wprowadzenia własnych zasad? Czy to jest jakoś ustalone centralnie? Czy teraz, gdy wejdzie w życie ta nowa ustawa, to się zmieni i każdy będzie mógł otrzymać jakąś dotację, nie wiem, jakąś ulgę, dopłatę bądź zwrot kosztów? Dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, teraz pan. Proszę o przedstawienie się.

Prezes Stowarzyszenia „Wielkopolski Dom Pasywny” Bartosz Królczyk:

Dzień dobry.

Bartosz Królczyk. Jestem prezesem Stowarzyszenia „Wielkopolski Dom Pasywny”.

Na początek taka moja uwaga. Według mnie rozdzielanie kwestii efektywności energetycznej budynków i mikroinstalacji OZE jest błędem. Po pierwsze, mikroinstalacje OZE zwykle powiązane są z budynkiem. To jest oczywisty fakt. Po drugie, między instalacjami OZE a technologiami

budynków niskoenergetycznych istnieje wiele synergii. Gdy mamy budynek niskoenergetyczny pasywny, to wtedy mikroinstalacja OZE może dostarczyć prawie całą dodatkową energię, która w takim budynku jest wymagana. Jeśli mamy budynek tradycyjny i chcielibyśmy zrobić to samo, to musielibyśmy instalację OZE po prostu przewymiarować, zupełnie niepotrzebnie. Te inwestycje są niepotrzebne. Po co przewymiarować instalacje, skoro najpierw możemy mieć budynek niskoenergetyczny? Oczywiście lepiej to działa w przypadku budynków nowych, gdy możemy taki budynek zaprojektować od początku do końca jako budynek niskoenergetyczny, który będzie zużywał 15 kWh na metr kwadratowy na rok, a nie – jak w tej chwili budowane budynki – 100 kWh na metr kwadratowy na rok, mówię tu o energii cieplnej. Wtedy te 15 kWh na metr kwadratowy na rok w bardzo prosty sposób jesteśmy w stanie dostarczyć poprzez mikroinstalacje OZE i wtedy oczywiście nie ma problemu przesyłania energii i ponoszenia dodatkowych kosztów przesyłu. To jedna sprawa.

Druga sprawa. Tworzenie rynku wsparcia poprzez systemy wsparcia inwestycji, jak to robi Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jest oczywiście dobre. To jest bardzo fajny program, on działa, tylko jeśli w nim jest w tej chwili 150 milionów zł na dotacje, a maksymalna wartość dotacji na tego rodzaju inwestycje to jest od 100 tysięcy do 150 tysięcy zł, to mówimy tu o tysiącu instalacji, ewentualnie o tysiącu pięciuset instalacji. Proszę państwa, to nie jest rynek. To jest mały przykład tego, jak mogą powstawać instalacje, ale to nie jest system, który mógłby służyć wsparciu rozwoju rynku. Muszę tu wesprzeć pana Wiśniewskiego, bo tak naprawdę jedynie system typu *feed-in tariff* jest w stanie rozruszać taki rynek. Niewątpliwie jest to sposób dosyć kosztowny, ale ten koszt zostaje przeniesiony na ostatecznego użytkownika energii. I cóż, jest to najbardziej sprawiedliwy system, bo kto ma płacić za zużywanie energii, jeśli nie ten, który jej właśnie używa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję.

Proszę bardzo. Proszę też o przedstawienie się.

Dyrektor Biura Towarzystwa Obrotu Energią Marek Kulesa:

Marek Kulesa, Towarzystwo Obrotu Energią. Mam przyjemność reprezentować spółki obrotu energią elektryczną zarówno te duże, jak i średnie oraz mniejsze.

Panie Przewodniczący! Szacowna Komisjo!

Od jakiegoś już czasu nasi członkowie podejmują działania w celu uruchomienia rynku prosumentów. Sprzedawcy starają się w sposób maksymalny dostosować do tego, co dzisiaj dają nam zapisy prawne ustawy i rozporządzeń. Z formalnego punktu widzenia bardzo trudno jest zamknąć projekt bez środków na wsparcie inwestycyjne, to jest to, o czym mówił tu pan prezes Stelmaszczyk. Naszym zdaniem, niezależnie od tego, jaki system byśmy przyjęli, te środki będą musiały się uzupełniać z punktu widzenia inwestycyjnego i eksploatacyjnego.

Z punktu widzenia rynku oczywiście jesteśmy za jak najmniejszym wpływem jakichkolwiek czynników zewnętrznych, promowania wszelkiego typu, czy *feed-in tariff*, czy jakiegokolwiek innego. Uważamy, że z punktu widzenia formalnego te instalacje powinny się bronić same, oczywiście ze wsparciem inwestycyjnym, o którym mówiła między innymi pani prezes NFOS.

Wielokrotnie mieliśmy przyjemność dyskutować z panem dyrektorem Pilitowskim, także z przedstawicielami MG, i dla nas kluczowych jest kilka spraw. Pierwsza sprawa to określenie tego, co to są nadwyżki. Pan dyrektor tak troszkę przemknął obok tego, tymczasem, Szanowni Państwo, my znamy przykłady, kiedy okazuje się, że nadwyżka to jest 90% produkcji energii elektrycznej, a nie 10%, tak jak być powinno z formalnego punktu widzenia. Są też niestety przykłady niemieckie, czeskie, takie przypadki, w których okazuje się, że panele fotowoltaiczne są na dachach pseudogospodarstw domowych, obiektów, które wcale nie są gospodarstwami domowymi, a po prostu gdzieś tam jakimś szopami. Wydaje nam się, że nie o to chodzi. My chcielibyśmy współpracować z odbiorcami, wykorzystując także elementy prosumenckie.

Szanowni Państwo, co do wartości, tak zwanej ceny rynkowej, o której mówili moi przedmówcy, między innymi też pan prezes Wiśniewski i pan z Koalicji Klimatycznej, ja bardzo zachęcam do zrobienia prostego zestawienia, sprawdzenia, jak produkuje na przykład źródło fotowoltaiczne. Okaze się, że cena nie osiągnie 100%, o czym mówił tu też pan prezes Stelmaszczyk. Myślę, że jest to w granicach 80%. Sądzę, że przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki też są w stanie w jakiś sposób to udowodnić. Po prostu źródło, czy fotowoltaiczne, czy jakiegokolwiek inne, produkuje w przypadku fotowoltaiki wtedy, kiedy świeci słońce, a nie wtedy, kiedy cena jest najwyższa.

Tu pojawia się kolejny problem, problem z punktu widzenia net meteringu, nawiązuję tu do wypowiedzi pana senatora Iwana i troszkę do wystąpienia pana prezesa Stelmaszczyka. Szanowni Państwo, wartość energii w czasie doby jest zdecydowanie zróżnicowana, co więcej, na to nakładają się także elementy techniczne, więc nie możemy przechodzić obok tego obojętnie, robić tak, że wrzucamy energię, wszystkie moce do jednego worka i nagle okazuje się, że to jest cena stała, stała przez miesiąc, przez rok, może więcej lat. Z punktu widzenia TGE oczywiście każdy może się dzisiaj do tego przyczynić, każdy też może sobie obliczyć, jaka będzie wartość energii. Więc nie do końca jest tak, że to, co produkuje źródło, to jest 100% ceny energii na rynku konkurencyjnym, abstrahując od określenia rynku konkurencyjnego.

Jeszcze jedna uwaga, właściwie dwie, jedno stwierdzenie. Szanowni Państwo, według informacji – tu też prośba o wypowiedź przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki – według ostatnich wytycznych, założeń do dokumentów unijnych dotyczących pomocy publicznej preferowany jest system świadectw pochodzenia w odniesieniu w ogóle do elementów promowania, raczej nie system *feed-in tariff*, niezależnie od tego, jak dobry byłby on dla prosumentów. Teraz mówię jako ten, który też wcześniej czy później będzie się starał zainstalować takie źródło.

I ostatnia sprawa, takie małe wytłumaczenie dla wszystkich pań i panów senatorów. W jednej z prezentacji, właściwie nie jednej, bo także u pana prezesa, znalazła się cena zakupu energii elektrycznej 61 gr, czyli jest 610 zł za 1 MWh. Gwarantuję państwu, że w Polsce nie ma takiej ceny. To jest cena dostawy energii elektrycznej, czyli cena zakupu energii i świadczenia usługi dystrybucji. W związku z tym my jako sprzedawcy wypowiadamy się za około 200 zł za 1 MWh. Tu jest konieczne to rozróżnienie ze względu na to, że potem odbiór społeczny jest taki, że energia kosztuje ludzi 610 zł za 1 MWh. To jest cena energii i usług dystrybucji. Widzę, że pan profesor kiwa głową, rozumiem, że w odniesieniu do samego faktu podziału na dwa czynniki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, teraz pani.

Przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Energetyki Słonecznej Dorota Chwieduk:

Dzień dobry.

Dziękuję bardzo za zaproszenie.

Dorota Chwieduk, Polskie Towarzystwo Energetyki Słonecznej i profesor Politechniki Warszawskiej, Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa.

Pierwsze moje spostrzeżenie odnosi się do tego, co powiedział pan ze stowarzyszenia budynków pasywnych. Jak najbardziej, jeżeli chcemy mówić o energooszczędności i zastosowaniu energii odnawialnej, to najpierw musimy zapewnić efektywność energetyczną, czyli budynki muszą być przygotowane do wykorzystywania odnawialnych źródeł energii. Wtedy rachunek ekonomiczny, energetyczny będzie wyglądał zupełnie inaczej.

Jeśli chodzi o efektywność energetyczną, to powinno się wiele rzeczy powtarzać. Jest między innymi dyrektywa dotycząca efektywności energetycznej, która weszła w życie później niż nasza ustawa o efektywności energetycznej. Tutaj są dwie rzeczy, które są niespójne z dyrektywą i z naszą ustawą. Pierwsza sprawa. Owszem, jest mowa o opomiarowaniu zużycia energii, przede wszystkim w odniesieniu do energii elektrycznej, i konieczności zastosowania liczników. Prawdopodobnie do roku 2020 80% odbiorców końcowych będzie musiało mieć te nowoczesne liczniki zużycia energii elektrycznej, czyli tak zwany nowy system *metering*, umożliwiający dynamiczne obliczanie zużycia energii w danym obiekcie. U nas ma to być wprowadzone, ale nie ma żadnych danych ani wskazówek co do tego, w jaki sposób te dane będą zbierane, przechowywane, jak będzie wyglądała historia, która bardzo dobrze by pokazała, gdzie i jak energia jest zużywana i jakie mogą być oszczędności.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego że jest inna dyrektywa, dotycząca charakterystyki energetycznej budynków. U nas istnieje system wydawania certyfikatów charakterystyki energetycznej budynków, ale tak naprawdę, choć ten system istnieje, niewiele budynków posiada takie certyfikaty, a po-

winy być one wystawiane na widok publiczny we wszystkich budynkach użyteczności publicznej, gdzie w ciągu roku przebywa więcej niż tysiąc osób. Jestem ciekawa, czy w obiektach sejmowych i senackich są wystawione tego typu certyfikaty. We wszystkich państwach europejskich za brak tych certyfikatów, zwłaszcza w przypadku dużych przedsiębiorstw, nakładane są poważne kary.

W związku z tym, jeśli tak naprawdę nie mamy wiedzy o tym, ile dany budynek zużywa, jakie jest autentyczne zużycie, nie mamy wiedzy o efektywności energetycznej, trudno mówić o znacznie dalszym kroku, czyli wprowadzeniu energetyki odnawialnej, która – powtarzam – powinna być wprowadzana wtedy, gdy jesteśmy pewni, ile energii się zużywa, i pewni tego, że są spełnione wszystkie warunki związane z efektywnością energetyczną.

W naszej ustawie o efektywności energetycznej nie ma jeszcze jednego elementu w porównaniu z tym, co jest zawarte w dyrektywie o efektywności energetycznej. A mianowicie dyrektywa unijna nakazuje przeprowadzenie wszystkich analiz w odniesieniu do metody LCA, czyli wprowadzenie metody pełnego cyklu życia. Co to oznacza? Oznacza to zupełnie inne podejście do energochłonności. Wtedy tradycyjna energetyka węglowa musi być analizowana z punktu widzenia energii, a w konsekwencji będą to również koszty, począwszy od procesu wydobywania, w ogóle zorganizowania kopalni, przez system dystrybucji i rozprowadzania, a więc sieci kolejowe, skończywszy na innych sprawach. To wszystko to są elementy infrastruktury, które tak naprawdę wchodzi w koszty elektrowni, a później powinny być uwzględniane w końcowym koszcie energii, także sama produkcja, nie mówiąc o konsekwencji nie unicestwienia czy likwidacji, ale recyklingu obiektu, który produkuje energię elektryczną czy ciepło, czyli elektrowni, oraz wszystkich urządzeń, instalacji tam zawartych.

Ustawa o efektywności energetycznej wyraźnie mówi o tym, że do roku 2020 należy rozpatrzyć, w jaki sposób w poszczególnych krajach metoda LCA, czyli pełnego cyklu życia, to się często nazywa „od kołyski po grób”, będzie rozważana w poszczególnych krajach i w sektorach energetycznych. Ponieważ nasza ustawa została wprowadzona wcześniej, nie uwzględnia tego, a to na pewno znacznie zmieniłoby wszystkie analizy ekonomiczne.

Ja oczywiście jestem jak najbardziej za energetyką odnawialną, mam u siebie, moim zdaniem, jak na razie, podstawowe rozwiązania, jeszcze bez fotowoltaiki. Skorzystałam z funduszy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W moim przypadku okres zwrotu za same kolektory słoneczne wyniesie około czterech lat, więc ja nie wiem, dlaczego pan senator mówił, że pan nie doczeka. Myślę, że może pan żyć dłużej niż cztery lata, ale to tak na marginesie.

Oczywiście ogromna wiedza, którą może nie każdy posiada, wymaga promowania, trzeba przekazywać wszelkie informacje, edukować, co daje ta energetyka, jakie stwarza możliwości. Bardzo cenne jest to, co wprowadza narodowy fundusz czy Bank Ochrony Środowiska, to są mechanizmy, które rzeczywiście wspomagają tę energetykę, ale na szczeblu państwowym coś takiego jak metoda *feed-in tariff*, technologie, które dlatego są niekonwencjonalne, że

z punktu widzenia tradycyjnej ekonomii są nadal droższe – taka jest definicja wszystkiego, co jest niekonwencjonalne – powinny być wspierane. To tyle. Dziękuję bardzo.

(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodnicząca Komisji Środowiska Jadwiga Rotnicka)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję pani bardzo.

Na posterunku pozostałam sama, panowie zawsze mają jakieś inne, dodatkowe obowiązki.

Może udzielimy jeszcze głosu dwóm osobom, które w tej chwili się zgłaszają, a potem poprosimy referentów o udzielenie odpowiedzi.

Bardzo proszę. Nie wiem, kto pierwszy. Pan.

Proszę bardzo.

Kierownik Centralnego Ośrodka Szkolenia i Wydawnictw Stowarzyszenia Elektryków Polskich Lech Dziewierz:

Dzień dobry.

Lech Dziewierz, Stowarzyszenie Elektryków Polskich.

Ja chciałbym prosić o zwrócenie uwagi na to, że przy okazji zmiany prawa energetycznego pod kątem odnawialnych źródeł energii należy zastanowić się także nad sytuacją osób, które będą te instalacje eksploatowały. Do tej pory przyjęte było, że instalacje do 20 kW elektrycznych i do 50 kW cieplnych nie wymagają specjalnych kwalifikacji. Instalacje małe, to jest 40 kW i 110 kW...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Panie Senatorze Iwan...)

Jak uregulować sprawę źródeł...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Przepraszam. Panie Senatorze...)

...przyłączonych do sieci, a to są trudne sprawy, pod względem ich eksploatacji, konserwacji, remontów? To jest sprawa, nad którą też należałoby się pochylić. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Bardzo proszę panią.

Prezes Zarządu Związku Pracodawców „Forum Energetyki Odnawialnej” Katarzyna Motak:

Katarzyna Motak, Związek Pracodawców „Forum Energetyki Odnawialnej”.

Dziękuję uprzejmie za zaproszenie.

Ja w imieniu związku pracodawców chciałabym zwrócić uwagę na dwa aspekty dzisiejszej dyskusji. Pierwszy dotyczy zapewnienia środków na wsparcie stosowania mikroinstalacji w projekcie ustawy o OZE. Wsparcie polegające na ustaleniu poziomu 80% ceny odkupienia energii to jest za mało. W tej chwili w Polsce instytucją, która buduje programy wsparciowe, jest Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a środki czerpie on rów-

niez z opłaty zastępczej, która jest dystrybuowana do narodowego funduszu. Ustawa w obecnym kształcie nie zapewnia już tego przepływu środków do narodowego funduszu, który – jak widzimy – jest jedyną instytucją budującą programy wsparciowe dotyczące mikroinstalacji. To jest moja pierwsza uwaga i chciałam ją tu państwu przedstawić.

Druga uwaga dotyczy programu „Prosument”. Otóż pojawiło się tu skierowane do pani prezes pytanie o to, ile instalacji zostało zrealizowanych dzięki programowi kolektorowemu. Z tego, co pamiętam, ze stron, to jest około siedemdziesięciu tysięcy, ale pani prezes...

(*Głos z sali*: Nie, jeszcze nie.)

Jeszcze nie, tak? W każdym razie to jest taka liczba.

Dlaczego on jest taki powszechny i tak wspaniale zaadaptował się w naszych warunkach? Otóż on dotyczy produkcji ciepła, instalacje są stosunkowo tanie, program wsparciowy jest interesujący, bo to jest 45%, i on tak naprawdę angażuje środki własne beneficjentów czy też inwestorów.

Jeśli zaś chodzi o program „Prosument”, on jest bardziej złożony, zaawansowany technologicznie, bo dotyczy sześciu technologii – tak? – i te technologie tak naprawdę nie mają szansy wystąpić samodzielnie, one występują w skojarzeniu z technologią produkującą energię elektryczną. Tak naprawdę te fantastyczne projekty, które były realizowane w ramach programu kolektorowego, tutaj nie będą miały szansy zaistnieć samodzielnie, a szkoda, ponieważ jest to dość tania inwestycja i z pomocą programu wsparciowego mogłaby ona jeszcze funkcjonować.

Zwracam na to uwagę, ponieważ mikroinstalacje w Polsce są ciągle w okresie inkubacji, my nie możemy mówić o powszechności stosowania mikroinstalacji. Jak państwo widzieliście na slajdzie prezentowanym przez prezesa Wiśniewskiego, na koniec 2012 r. było ich dwadzieścia trzy tysiące, w tym kolektorowych sto dwadzieścia tysięcy, a elektrycznych chyba sto trzydzieści dziewięć sztuk. Tak? Właśnie. W związku z tym obawiamy się o to, czy tak trudny w sumie w realizacji program „Prosument”, który będzie bazował na tylu technologiach i dodatkowo jeszcze w skojarzeniu, ma szansę być programem powszechnym. To jest nasza obawa, którą chciałam tu przedstawić. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Wyczerpaliśmy wypowiedzi kierowane do naszych prelegentów. Pojawiło się wiele ciekawych pytań, wiele ciekawych opinii.

Proszę teraz panów i panie, w takiej kolejności, w jakiej były przedkładane referaty, o ustosunkowanie się do przedstawionych zagadnień.

Bardzo proszę, Ministerstwo Gospodarki.

Dyrektor Departamentu Energii Odnawialnej w Ministerstwie Gospodarki Janusz Pilitowski:

Dziękuję, Pani Senator.

Szanowni Państwo!

Wszystkie te wypowiedzi oraz wcześniejsze prezentacje, które zostały przedstawione podczas tego posiedzenia komisji, świadczą o tym, że temat odnawialnych źródeł energii i sama ustawa czy aktualny stan prawny, który reguluje głównie prawo energetyczne, trzon legislacji sektora energetyki, to jest cały wachlarz tematów i problemów, które są z tym związane. Jak widać, poza samym wachlarzem różnych problemów są i różne zdania, które gdzieś muszą znaleźć swoje ujście, nie tylko w dyskusji, ale też w ostatecznym kształcie projektu ustawy. Myślę, że pewnie trudno będzie wypracować jakieś rozwiązanie optymalne, chociaż na pewno taki jest cel ministra gospodarki.

Jesteśmy w dosyć istotnym, powiedziałbym, momencie, w którym ten projekt wkrótce ponownie zostanie poddany pewnemu społecznemu osądowi w ramach prac legislacyjnych w Sejmie i w Senacie. Dzisiejsza dyskusja też pokazuje te wątki, choć w zasadzie poza wypowiedzią pana profesora Karaczuna, który wspomniał o współspalaniu, jak rozumiem, jesteśmy skupieni wokół tematu wytwarzania energii w mikroinstalacjach. Ja nie znam instalacji współspalających, o których pan mówił, które mieszczą się w tym rozumieniu mikroinstalacji, więc niejako pominę tę kwestię. Myślę, że byłaby to ciekawa dyskusja, ale chyba na odrębne spotkanie.

Pan senator Iwan słusznie zauważył, że definicja mikroinstalacji przedstawiona przeze mnie w prezentacji odbiega od definicji, która jest w tej chwili w prawie energetycznym, która tam została przyjęta i obowiązuje od 11 września. Chciałbym zwrócić uwagę na dwa aspekty tej definicji. Jeden aspekt jest taki, że potwierdzamy, że mikroinstalacja jest instalacją odnawialnego źródła energii, a nie jednostką wytwórczą w rozumieniu prawa energetycznego, co też ma kolosalne znaczenie.

Teraz mam pewnego rodzaju dyskomfort związany z tym, że nie poinformowałem państwa również o zmianie definicji instalacji odnawialnego źródła energii, która została zaprezentowana w projekcie ustawy przyjętym po pracach komisji prawniczej. Ona brzmi tak – jest to też pośrednio odpowiedź na jeden z wątków wypowiedzi pana prezesa Kulesy – otóż instalacja odnawialnego źródła energii to jest instalacja stanowiąca wyodrębniony zespół urządzeń służący do wytwarzania energii i wyprowadzania mocy przyłączonych w jednym miejscu przyłączenia, w których energia elektryczna lub ciepło wytwarzane są z odnawialnych źródeł energii, a także magazyn energii elektrycznej przechowujący wytworzoną energię elektryczną, połączony z tym zespołem urządzeń. To jest fragment tej definicji. Ona jest nieco bardziej rozbudowana, mianowicie o element związany z wytwarzaniem biogazu rolniczego, ale pomijam to w swojej wypowiedzi, bo chcę zwrócić uwagę na te aspekty, że mówimy o zespole urządzeń, mówimy o wyprowadzaniu mocy i mówimy o jednym miejscu przyłączenia. Z punktu widzenia mikroinstalacji, która jest też instalacją odnawialnego źródła energii, taki kształt tej definicji ma moim zdaniem kluczowe znaczenie.

Jeśli chodzi o potencjalne czy istniejące zagrożenia związane z wykorzystaniem lub faktycznym generowaniem niewykorzystanej energii elektrycznej w mikroinstalacjach i powstawanie w związku z tym jakichś wynaturzeń, to powiem tak. Zmiana definicji mikroinstalacji ma też znaczenie

w odniesieniu do drugiej części, na którą zwrócił uwagę pan senator Iwan. Chodzi o to, że mówimy o takiej instalacji odnawialnego źródła energii, która wytwarza energię elektryczną w skojarzeniu, o osiągalnej mocy cieplnej w skojarzeniu nie większej niż 120 kW.

Proszę państwa, to jest rozwiązanie wprowadzone świadomie. Ono jest podyktowane dwiema sprawami. Jedną z nich jest taka – można było to uchwycić, jeżeli państwo uważnie śledzili moją prezentację – że mówimy tak naprawdę o obszarze wsparcia eksploatacyjnego dla tych, którzy wytwarzają energię elektryczną w mikroinstalacjach, mówimy o tym całym pakiecie ułatwień formalnych związanych z procesem zgłoszenia takiej działalności, zwolnienia z koncesjonowania, o nietraktowaniu tej działalności jako działalności gospodarczej w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, mówimy również o tym, że z punktu widzenia celu krajowego, tej perspektywy roku 2020, wytwarzanie energii elektrycznej i ciepła, a przede wszystkim ciepła, jest niejako kluczowe dla jego realizacji. To tak w pewnych proporcjach w największym uproszczeniu. Zresztą to też przewijało się w dzisiejszych prezentacjach. Mówimy o pewnym wolumenie w zakresie energii elektrycznej, nie mówię o mikroinstalacjach, mówię o wszystkich instalacjach odnawialnego źródła energii, to jest cel na poziomie ponad 30 TWh. Z punktu widzenia ciepła mówimy o wielkości, można powiedzieć, trzykrotnie większej.

Musicie państwo popatrzeć na to niejako w kontekście tego, że ustawa o odnawialnych źródłach energii skupia się głównie na energii elektrycznej, mówię tu o mechanizmie wsparcia, ale ciepło też jest istotne i nie jest to bez znaczenia z punktu widzenia realizacji celu. Stąd między innymi jedna z przesłanek zmiany tej definicji, żeby w sposób bardziej efektywny z punktu widzenia sprawności wytwarzania energii elektrycznej i ciepła podkreślić znaczenie, wagę i dać wskazówkę ze strony ustawodawcy na rzecz wspierania wytwarzania energii elektrycznej przede wszystkim w skojarzeniu.

Oczywiście są regulacje może nie dotyczące wprost mikroinstalacji, tylko instalacji odnawialnych źródeł energii, które w innych aspektach określają pewne zobowiązania w stosunku do przedsiębiorstw dokonujących obrotu ciepłem, tak aby to zielone ciepło odbierać od wytwórców energii elektrycznej do wielkości odpowiadającej zapotrzebowaniu odbiorców końcowych przyłączonych do tej sieci.

Kolejna kwestia to są te wszystkie wątki, które państwo podnieśli, jeżeli chodzi o ustalenie poziomu wsparcia dla wytwórców energii elektrycznej w mikroinstalacjach będących osobami fizycznymi, chodzi o te 80% ceny na rynku konkurencyjnym, rozwiązanie, które od ponad sześciu czy siedmiu miesięcy obowiązuje w polskim prawie.

Pewnie otworzyłbym tą wypowiedzią kolejną dyskusję, ale nie jest moim celem, abyśmy prowadzili tu taką szeroką dyskusję. Powiem tak. Jeżeli państwo popatrzą na to również w kontekście wypowiedzi pana prezesa Kulesy i pana prezesa Stelmaszczyka, to trzeba przyznać, że wskazane zostały pewne zagrożenia wynikające z w jakimś sensie niekontrolowanego, nadmiernego wsparcia, przynajmniej tak wynika z wypowiedzi pana prezesa Stelmaszczyka, który wskazywał te zagrożenia, pokazując aktualne stawki *feed-in tariff* w Niemczech.

Ja nie do końca się z tym zgadzam, ale też nie chciałbym prowadzić na ten temat obszernej dyskusji i zabierać cennego czasu. Myślę, że w przypadku tego rozwiązania, jeśli chodzi o konstytucyjność, bo tu padł argument, zastrzeżenie, że to jest niekonstytucyjne, można znaleźć też wiele argumentów przeciw. Ja uważam, że to rozwiązanie z punktu widzenia zasad konstytucji jest do przyjęcia, ono było przedmiotem oceny parlamentu oraz ministra gospodarki na etapie jego wprowadzania i przyjmowania.

Wydaje mi się, że należy na to patrzeć także z punktu widzenia pewnych zobowiązań, które ustawodawca nakłada w tym przypadku na spółkę obrotu, sprzedawcę zobowiązanego w zakresie odbioru wytworzonej energii elektrycznej w mikroinstalacji. To jest może pomijane, ale uważam, że z punktu widzenia tego zobowiązania formalnoprawnego jest to w warunkach normalnej gry rynkowej bardzo istotny przywilej. Nikt też nie zobowiązuje obligatoryjnie do tego, że wytwórca energii elektrycznej musi być partnerem w stosunku do sprzedawcy zobowiązanego. Jeżeli znajdzie on odbiorcę wytworzonej energii, którą sprzeda po innej cenie, to rozumiem, że to jest tylko chwała i cześć dla operatywności tegoż wytwórcy.

Jeśli chodzi o cenę energii elektrycznej dla odbiorcy, to ja bym chciał tu pana prezesa Kulesę uspokoić i tylko przypomnieć – to też jest pewnego rodzaju konsekwencja zmian w prawie energetycznym – że wczoraj prezes Urzędu Regulacji Energetyki podał również cenę dla odbiorcy.

(*Głos z sali: ...dostawy.*)

Słucham?

(*Głos z sali: Cenę dostawy.*)

Dostawy, cenę dostawy, słusznie. To jest ponad 50 gr za 1 kWh. Te wielkości są tu mylone, ja się z panem zgadzam. Niezależnie od tego moim zdaniem dobrze, że taka informacja jest podawana i będzie podawana. Według mnie jest to też pewnego rodzaju informacja dla całego rynku, dla tych, którzy wytwarzają, dla tych, którzy konsumują, dla tych, którzy dystrybuują energię, oraz dla samych odbiorców końcowych.

Kolejny wątek, który chciałbym poruszyć w swojej wypowiedzi, to są te wszystkie kwestie, które zostały tu podniesione przez pana prezesa Stelmaszczyka. Proszę państwa, oczywiście dotykamy problemów i bilansowania, i technicznych, i prawa energetycznego, ale odpowiadamy również na pytanie, czy i jak chcemy wspierać wytwórców energii elektrycznej, nie tylko w mikroinstalacjach, ale generalnie w instalacjach odnawialnych źródeł energii. Każde z rozwiązań, każdy system wsparcia, który został wymyślony w Europie i w świecie, ma swoje wady i swoje zalety. To znowu jest temat na odrębną dyskusję.

Mogę powiedzieć tak. System *feed-in tariff* – nawiązuję tu pośrednio do wypowiedzi pana prezesa Wiśniewskiego – jest systemem, który na pewno z punktu widzenia ekstensywnego, rozwoju pierwotnego jest pożądanym i słusznym. Przykłady rozwiązań niemieckich, przykłady tego pierwotnego rozwoju rynku energii elektrycznej ze źródeł OZE to potwierdziły i pokazują, z wszelkimi negatywnymi konsekwencjami podjętych decyzji, z których tak czy inaczej ustawodawca niemiecki pośrednio się wycofuje.

Proszę państwa, trzeba na to też patrzeć przez pryzmat – i to w pytaniu, jak rozumiem, świadomie zadany przez

pana prezesa Kulesę pośrednio się pojawiło – pewnej polityki w zakresie systemów wsparcia proponowanych przez Komisję Europejską. Wciąż jesteśmy na etapie projektu, kolejnego projektu, ale być może zostanie on przyjęty, wytycznych w zakresie pomocy publicznej dla sektora energetyki i środowiska. Te wytyczne dotyczą generalnie instalacji odnawialnych źródeł energii, ale moim zdaniem nie mogą pozostać niejako bez echa, jeśli chodzi o mikroinstalacje. Tam zostaje określony pewien kierunek działań w zakresie oceny systemów wsparcia i wielkości udzielonego wsparcia w kontekście całego rynku energii. Jeżeli mówimy o tym, że pomoc publiczna nie może przekroczyć różnicy między kosztem wytworzenia energii a ceną rynkową tej energii, to co to oznacza. To oznacza pewnego rodzaju sprzężenie tych systemów wsparcia, dopasowanie ich do warunków rynkowych. Myślę, że siłą rzeczy dyskusja, którą pewnie będziemy prowadzili w momencie, kiedy przedmiotem oceny będą już konkretne przepisy, na pewno będzie nas gdzieś tam skupiała wokół tych działań.

To też tak nie jest – tu zwracam się do pana prezesa Kulesy – że Komisja Europejska nie wskazuje, że jeden system jest lepszy, drugi jest gorszy z punktu widzenia systemu wsparcia. Ale oczywiście każdy system, który zbliża nas do rynku, który zbliża nas do pewnych relacji rynkowych w obszarze popytu i podaży, jeśli chodzi o energię elektryczną, na pewno jest zdecydowanie preferowany.

To należy do decyzji ustawodawcy, bo ustawodawca i tak będzie musiał dokonać wyboru czy też poddać się ocenie ze strony Komisji Europejskiej, kiedy ten system przekaże do notyfikacji. Wtedy zostanie on oceniony, czy jest zgodny z postanowieniami traktatowymi w zakresie funkcjonowania Unii Europejskiej, oraz zgodny z pewnymi oczekiwaniami, które są wskazane w wytycznych w zakresie udzielania pomocy publicznej.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Najmocniej przepraszam, Panie Dyrektorze, to jest drugi wykład...)

Jeszcze tylko jedno zdanie, ostatnie zdanie, Pani Senator, choć mam świadomość tego, że wątków jest tak dużo, że pewnie musiałbym mówić jeszcze przez kilkanaście minut.

Ja skończę, można powiedzieć, pewnego rodzaju prośbą i deklaracją. Chciałbym, abyście państwo włączyli się aktywnie – zwracam się do państwa świadomie, to nie jest apel tylko do państwa senatorów, ale do wszystkich osób reprezentujące organizacje społeczne działające w tym obszarze i chcące wspierać rozwój rynku energii odnawialnej w Polsce – żebyście państwo włączyli się w proces stanowienia prawa również na etapie prac parlamentarnych. Myślę, że wszystkie dyskusje na ten temat, wszystkie propozycje i wnioski, które państwo będziecie składali do komisji sejmowej czy komisji senackiej rozpatrujących ten projekt ustawy, minister gospodarki będzie zawsze poważnie rozpatrywał. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Chcemy dać możliwość wypowiedzenia się pozostałym osobom.

Bardzo proszę, pan prezes Wiśniewski.

Prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej Grzegorz Wiśniewski:

Bardzo dziękuję.

Ja odniosę się do pytania pana senatora Iwana – ażeby to pytanie nazwać niejako technicznie – tak naprawdę w sprawie analizy wrażliwości, czyli sprawdzenia, co by się działo, gdyby cena odkupu energii była inna niż obecnie w projekcie ustawy. Tak naprawdę pan senator pyta wprost o ocenę skutków regulacji, bo w ocenie skutków regulacji te sprawy powinny być pokazane, wyliczone i cena powinna być zaproponowana na podstawie oceny skutków, a moim zdaniem ta cena na poziomie 80% została zaproponowana tylko dlatego, że operatorzy tak sobie zażyczyli.

Teraz wchodzimy w samą istotę stanowienia prawa i celu stanowienia prawa, które tworzymy. Mamy tu właściwie taką sytuację, że operatorzy czy sprzedawcy zobowiązani zamiast być przedmiotem regulacji stają się podmiotem, który właściwie tworzy tę regulację.

Przejdę teraz do istoty. Otóż rzeczywiście przeprowadziliśmy symulacje co do tego, co by się działo, gdyby cena odsprzedaży zmieniała się, czyli sięgała, powiedzmy, od 80% do 180%. Tu rzeczywiście sytuacja różni się w zależności od wielkości źródła. Inaczej to wygląda, gdy mamy małe źródło, takie jak to trzykilowatowe, które podawałem jako przykład, dużo mniejsze niż moja moc przyłączeniowa, też niewielka, 10 kW, a zupełnie inaczej sytuacja wygląda, gdy to źródło miałoby 40 kW, czyli w przypadku kogoś pewnie znacznie bogatszego ode mnie.

Sytuacja jest taka. Gdybyśmy w ogóle wykluczyli bilansowanie półroczne, o którym teraz jest mowa w projekcie ustawy, i wrócili do tego, co jest w prawie energetycznym, to w przypadku instalacji trzykilowatowej okres zwrotu nakładu na tę inwestycję przy 80% wynosiłby dziewięć lat i pół roku, a gdyby to było 100%, to byłoby to dziewięć lat z małym kawałkiem. Dlaczego? Dlatego że w przypadku małej mocy instalacji, mikroinstalacji wiatrowej czy fotowoltaicznej, kogeneracyjnej na biopłynny lub na biogaz dużo tej energii ja sam konsumuję, bo mam jednak dość duży profil zapotrzebowania. Gdybym miał moc szczytową 40 kW i ten sam swój profil zużycia, to wtedy rzeczywiście podniesienie ceny sprzedaży energii do 100% skróciłoby okres zwrotu nakładu, byłby on krótszy, bo większa instalacja ma niższe koszty jednostkowe, byłoby to osiemnaście lat, a gdybym to nałożył na swój profil zużycia, to wtedy osiągnąłbym okres zwrotu trzynastu, czternastu lat. Zwracam uwagę na to, że podniesienie ceny odsprzedaży energii sprzyja większym, a wcale nie pomaga małym. To jest taka pierwsza zasada.

Na czym polega problem? Problem polega na tym, że metody analiz ekonomicznych dla mikroinstalacji są dużo bardziej złożone niż dla wielkich elektrowni, dla wielkich farm słonecznych czy wiatrowych, bo tam się po prostu sprzedaje do sieci i się o wszystkim zapomina, cena jest ustalana przez prezesa URE, o czym mówił pan dyrektor Pilitowski.

Tymczasem ten inwestor, tworząc swój biznesplan, musi znać nie tylko zużycie energii, mieć świadectwo energetyczne, on musi znać swój profil zużycia. Co się będzie działo, gdy on się pomyli? Otóż wtedy wrośnie ryzyko, banki będą musiały podnieść koszt kapitału, to wszystko

stanie się droższe. W takim systemie rozliczeń, jaki teraz obowiązuje, może to doprowadzić do takiej sytuacji, że to będą nietrafione kredyty i doprowadzi to do ludzkich dramatów. Nie wolno tak skomplikowanych systemów, tak niepewnych, tak ryzykownych, stosować w odniesieniu do obywateli, do prostych obywateli. Ja cały czas jestem za tym, żeby te systemy były jak najprostsze.

Na koniec jeszcze tylko jedno zdanie. Pan prezes Stelmaszczyk zaskoczył mnie tu całą listą argumentów, ale powiem szczerze, że w zasadzie żaden z tych argumentów mnie nie przekonał, żaden, dosłownie żaden, a jest to związane z tak zwanym net meteringiem, rozliczeniem netto z zakładem energetycznym, tak to nazwijmy w uproszczeniu.

Po pierwsze, ja nie widzę tu strat w postaci VAT czy akcyzy, dlatego że duże źródła działają tak samo jak małe zielone, a ci prosumenci płacą, są płatnikiem VAT, w pełni płacą za wszystko. Przychody z VAT powstają po stronie mikroinstalacji w postaci produkcji, sprzedaży, instalowania i one są wielokrotnie wyższe niż to zagrożenie utraty VAT.

Druą sprawą. Ponoć jest tu jakaś niestabilność systemu. Mówi się o tym tak, jakby duże farmy miały mniejszą niestabilność. Nie, mikroinstalacje mają większą stabilność, dlatego że są zróżnicowane i one znacznie mniej wpływają na niestabilność systemu.

Zupełnie niepoważnie brzmi argument, że mikroinstalacje obniżą ceny na rynku energii. Przecież dokładnie o to nam chodzi, chodzi o to, żeby ceny na rynku energii były obniżane, a nie podwyższane.

Też nie mogę się zgodzić z tym, że Polskie Towarzystwo Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej martwi się w ten sposób o emerytów. Moim zdaniem nie jest to najważniejsza organizacja do zajmowania się tym problemem, to po pierwsze. Po drugie, jeżeli tych mikroinstalacji nie będzie, to rzeczywiście ci emeryci, którzy mieliby się przenieść z tego świata do tego lepszego w ciągu jednego, dwóch lat, może by na tym zyskali. Ale my w tej chwili żyjemy coraz dłużej i bez tych instalacji oni będą płacili za energię więcej niż płacą w tej chwili. A metoda obniżenia kosztów w elektroenergetyce jest prosta, po prostu trzeba może troszkę zmniejszyć fundusz płac, żeby było mniej na lobbing, żeby było tu mniejsze przełożenie na taryfy.

Uważam, że te argumenty są niepoważne. To wymaga poważnej dyskusji. Ja nie chcę tu rozwijać tego tematu, ale nie wolno tak sobie rzucać takich haseł bez uzasadnienia. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Z tego, co rozumiem, teraz pan.

Proszę.

Prezes Zarządu Banku Ochrony Środowiska Mariusz Klimczak:

Mariusz Klimczak, Bank Ochrony Środowiska.

Najpierw chciałbym się odnieść do kwestii finansowych. Przede wszystkim jako bank w przypadku finansowania tego typu inwestycji my w ogóle nie bierzemy pod uwagę kwestii, czy to jest 80%, czy 100% ceny energii,

ponieważ od razu zakładamy, że to jest produkcja stricte na własne potrzeby, oczywiście przy założeniu, że propozycje dotyczące półrocznego rozliczania wejdą w życie.

Tu jest niejako czysty rachunek ekonomiczny, który powoduje, że nikt nie będzie przewymiarowywał, że tak powiem, tej instalacji. Jeżeli średnie zużycie energii elektrycznej w gospodarstwie domowym wynosi między 3 tysiące kWh a 4 tysiące kWh, to opłacalne jest zainstalowanie 3 kW na dachu, bo to jest produkcja na poziomie 3 tysięcy kWh. Wtedy mam pewność, że w rachunku ekonomicznym to, co zaoszczędzę, jest moje. Nie ma sensu instalować sobie 40 kW, to jest ekonomicznie nieuzasadnione, bo zapłacę kilkaset tysięcy złotych i sprzedam tę energię po 16 gr czy 14 gr.

Tak że te zapisy prowadzą do tego, że inwestycje powinny być ograniczone do moich potrzeb i do moich możliwości, powinienem je zaplanować tak, żeby de facto energia wyprodukowana stanowiła 80–90% moich potrzeb, tak abym miał pewność, że to jest oszczędność, to jest to, co zostaje mi w kieszeni.

Tak jest opracowany model dotyczący połączenia z energią cieplną. Bardzo fajnie w tym programie narodowym jest to pomyślane, że mówimy o energii cieplnej, która niejako musi być powiązana z produkcją energii elektrycznej, bo to de facto otwiera zupełnie nowe możliwości.

Ile kosztuje tego typu instalacja? Tego typu instalacje są drogie. Ponieważ nie ma rynku, ceny są wysokie, a ceny są wysokie, bo nie ma rynku. My jako bank wzięliśmy na siebie rolę pewnego rodzaju integratora. Wystąpiliśmy do dostawców, wytwórców, stworzyliśmy niejako wspólny produkt, udało nam się maksymalnie obniżyć cenę. Teraz tego typu kompleksowe rozwiązanie, bez żadnych dofinansowań – bo o tym trzeba tu sobie powiedzieć – kosztuje około 60–70 tysięcy zł. W przypadku dofinansowania z programu „Prosument” koszt kształtuje się na poziomie 50–55 tysięcy zł.

Okazuje się, że w porównaniu z ceną standardowego wyposażenia domu tego typu instalacje są droższe o jakieś 10 tysięcy zł. Dlaczego? Dlatego że gdy budujemy nowy dom, to i tak musimy ponieść określone koszty na przykład zamontowania układu cieplnego opartego na gazie. Potrzebne jest przyłącze, potrzebny jest komin, tak samo trzeba kupić kotłownię, czyli te elementy, które są i tutaj. Okazuje się, że w przypadku nowego domu, można powiedzieć, nie ma alternatywy, jest różnica w cenie na poziomie 10 tysięcy zł, ale rachunki teoretycznie, przy założeniu tego rozliczania półrocznego, wynoszą zero.

Jeżeli chodzi o okres zwrotu nakładów w przypadku instalacji cieplnych, to tego typu rachunków w ogóle się nie przeprowadza. Gdybym zapytał, jaki jest okres zwrotu nakładów w przypadku instalacji gazowej w domu, nikt by mi na to pytanie nie odpowiedział. Nie mówi się o takim okresie, bo ja po prostu muszę tę instalację mieć i muszę z niej korzystać.

Ważniejsze jest tu podejście od strony budżetu domowego: jeżeli nawet zastosuję droższe rozwiązanie, droższe o 10 tysięcy, o 20 tysięcy, ale ono jest sfinansowane, czyli nie wydałem z kieszeni ani złotówki, bo zostanie to przez bank sfinansowane, to de facto miesięcznie w mojej kieszeni jest pieniędzy więcej czy mniej. Jest więcej, mam w kie-

szeni o kilkaset złotych więcej, bo nie mam tych kosztów. W przypadku kredytu na piętnaście lat czy w przypadku kredytu hipotecznego na trzydzieści lat wzrost inwestycji o 10 tysięcy przekłada się na miesięczne koszty rzędu 15 zł, a nie płacę kilkaset złotych miesięcznie.

Gdy popatrzymy na rozwój rynku prosumenta i na sytuację tego wspomnianego tu emeryta, to trzeba stwierdzić, że ubóstwo energetyczne w Polsce nie dotyczy energii elektrycznej, dotyczy ono głównie energii cieplnej, bo emeryt płaci kilkadziesiąt złotych za energię elektryczną, ale kilkaset złotych miesięcznie płaci za ogrzewanie wody i domu. To są podstawowe elementy, które ulegają zmianie.

Popatrzmy na cenę energii. Okej, powiedzmy, że płacimy 60 zł, to jest cena energii oraz dostawy. Tymczasem parametry dostawy w wielu miejscach Polski nie spełniają podstawowych kryteriów, jeżeli porównamy to z Unią Europejską. Średni czas niedostępności energii to jest kilkadziesiąt minut, a na terenach wiejskich, lokalnie to jest nawet kilka dni, co jest istotnym elementem ograniczającym wzrost gospodarczy. Dlaczego? Dlatego że tam nie powstaną żadne inwestycje, nie zostanie tam zbudowany kurnik, chlewnia, przetwórnia, bo ludzi po prostu nie stać na to, żeby przez trzy, cztery dni czy tydzień nie mieli tam energii elektrycznej. Były takie przypadki, że ludzie tracili dorobek całego życia, bo wszystkie kurczaki umierały, gdyż zepsuł się agregat. To są elementy rozwoju cywilizacyjnego.

Rynek prosumenta moim zdaniem jest tym, który kreuje rynek, a w tej chwili jest tak, że w głównej mierze beneficjentami dotychczasowego systemu wsparcia są polskie koncerny energetyczne. Przecież 70% opłat z certyfikatów pozostawało właśnie tutaj, bo współspalanie czy też tradycyjna energia wodna to były te elementy. Energetyka wiatrowa powoli się rozwija, ale tu znowu my wszyscy ponosimy koszty, a wspieramy miejsca pracy za granicą. Tak że rynek prosumenta to jest wreszcie ten obszar, w którym jeżeli nawet ponosimy jakieś koszty, a wykazałem, że one są zdecydowanie niższe, to wspieramy faktycznie rozwój gospodarczy w naszym kraju. Jest to istotny element rozwoju i powinniśmy to wspierać. Myślę, że jeszcze wiele można by było powiedzieć na ten temat, ale to już chyba dyskusja na kolejne spotkanie.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Tak, czas. Dziękuję.

Jeszcze króciutko pan, pewnie także pani prezes. Nie wiem, czy...

(Prezes Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Małgorzata Skucha: Tak, było do mnie pytanie.)

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej Robert Stelmaszczyk:

Po tej wypowiedzi chciałbym serdecznie zaprosić panów prezesów Wiśniewskiego i Klimczaka, to pokażemy te obliczenia, bo myślę, że jeżeli jest w tym jakaś nasza wina, to taka, że nie edukujemy w zakresie rozliczeń.

Proszę zwrócić uwagę na sprzeczność. Pan prezes Wiśniewski powiedział, że nie będzie straty na VAT i akcyzie, a pan prezes Klimczak twierdzi, że prosument zapłaci zero. Jeśli zapłaci zero, to nie ma od czego naliczyć VAT i akcyzy, więc występuje tu pewien problem.

Ja podtrzymuję wszystkie argumenty, które przedstawiłem, bo wszystkie są prawdziwe.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, może dokończę.

Wszystkie argumenty są prawdziwe. Zapraszam, pokażemy obliczenia i sposób rozliczania kosztów.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Myślę, że ta dyskusja i tak powróci na posiedzeniach komisji, kiedy będziemy przeglądać ustawę rzeczywiście paragraf po paragrafie, więc będzie jeszcze okazja na porozumienie się między sobą i państwa też ze sobą, jeżeli będzie taka wola, albo do przekonania się nawzajem.

Pani Prezes, bardzo proszę, króciutko.

Prezes Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Małgorzata Skucha:

Państwo Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie! Szanowni Goście!

Krótką odpowiedź. Do 31 grudnia 2013 r. z programu kolektorowego, na który przeznaczaliśmy 450 milionów, wypłaciliśmy 368 milionów z haczykiem, i to dało szansę finansowania ponad pięćdziesięciu sześciu tysięcy projektów. W tym jest czterdzieści sześć wspólnot, czyli nie tylko gospodarstwa domowe, ale również wspólnoty wzięły w tym udział. Taką możliwość w programie wprowadziliśmy w terminie późniejszym i wypłaty dla wspólnot były na poziomie ponad 2 milionów.

Nie do końca zgadzam się z informacjami na temat okresów zwrotu, które są tu przedstawiane. Pamiętam nasze dyskusje z czasu, gdy wprowadzaliśmy program kolektorowy. Wtedy pokazywano nam, że nasze dopłaty na poziomie 45%, efektywnie dające beneficjentowi rzeczywiste wsparcie na poziomie około 30–32%, bo to zależy od tego, jaką bank ma prowizję i jaki jest poziom odsetek, a do tego trzeba jeszcze pamiętać o tym, że 18% czy 19% z naszej dotacji zasila ministra finansów, bo płacony jest podatek dochodowy, w związku z tym zasilamy również ministra finansów, ponieważ ten podatek jest odprowadzany do budżetu... Te okresy zwrotu prognozowane wtedy na poziomie dwudziestu pięciu lat, tak jak pani profesor słusznie zauważyła, indywidualnie, też w zależności od tego, w jakim budynku jesteśmy i co jest tam zrobione, będą się kształtowały różnie. Ale nasze wyliczenia dotyczące programu „Prosument”, które były przedstawiane na posiedzeniu rady nadzorczej, przeprowadzone dla różnych poziomów, pokazały, że aby osiągnąć wynik poniżej dziesięciu lat, na przykład pięć, siedem lat, w przypadku fotowoltaiki, potrzebna jest dotacja na poziomie 40%. Dlatego rada nadzorcza wprowadziła w tym programie

na lata 2014–2015 wyższą dotacją, w przypadku energii elektrycznej podniosła ją z planowanych 30% do 40%, a w przypadku energii cieplnej z 15% do 20%.

Dziękuję pani prezes za zwrócenie uwagi na to, że przychody narodowego funduszu maleją. Tak, one niestety maleją, w zeszłym roku mieliśmy mniej wpływów o 1 miliard zł. My nie jesteśmy w stanie jako jedyna instytucja unieść na swoich barkach proponowanych tu rozwiązań, jeśli chodzi o dotacje. Ale zwracam uwagę na to, że mimo że nasze przychody maleją, mamy wiele programów. To nie jest tak, jak pan tutaj... Zapraszam na stronę narodowego funduszu, gdzie przedstawione są oferty. Jest program „Kawka”, który służy likwidacji niskiej emisji. Przeznaczone jest na to 400 milionów. Również w ramach tego programu mieszkańcy mogą albo podłączać się do systemu, likwidując niską emisję, albo instalować odnawialne źródła energii. Są fundusze norweskie, o których mówiła pani dyrektor Malarz.

My mamy naprawdę wiele różnych źródeł, które dotyczą nie tylko osób fizycznych, ale również podmiotów samorządowych i podmiotów gospodarczych, w przypadku których kolektory czy inne instalacje, mikroinstalacje mogą być instalowane. Nie chodzi tylko i wyłącznie o trafienie do prosumenta, jakim jest gospodarstwo domowe, bo w wielu przypadkach mikroinstalacje służą choćby samorządom, tak jest w wielu naszych programach związanych z systemem zielonych inwestycji, w których na dotacje przeznaczamy ponad 700 milionów. Tak że wiele różnych źródeł służy temu, żeby to, co zostało dzięki programowi kolektorowemu osiągnięte, czyli to, że Polska awansowała z miejsca dziewiątego na drugie – a to jest tylko 450 milionów i taki efekt – było rozwijane.

Myślę, że te 7,7 miliarda z naszych środków, krajowych, z systemów wojewódzkich i narodowego, oraz te 7 miliardów z Unii, które będą wspierały energetykę prosumencką, to jest naprawdę szansa, której nie wolno nam zaprzepaścić. Mamy nadzieję, że to będzie tylko pilotaż, który dzięki środkom unijnym zostanie dobrze wykorzystany, mówię o programie „Prosument”. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Jeszcze pan, tak?
Bardzo proszę.

Radca Prawny w Kancelarii Prawnej Chałas i Wspólnicy Paweł Cyganik:

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć na pytanie pana senatora à propos instalacji OZE i udziału tych instalacji w celu dotyczącym udziału energii odnawialnej, bo z tego, co pamiętam, pojawiło się takie pytanie.

Ja co do tego, czy te mikroinstalacje będą miały udział w tym całym bilansie, nie mam wątpliwości, posługując się tu definicją legalną, zawartą w dyrektywie 2009/28/WE i potem w jej implementacji, czyli w art. 3 ust. 20, jeżeli się nie mylę, prawa energetycznego, który jasno mówi o tym, że w przypadku instalacji mamy do czynienia z odnawialnymi źródłami energii. Stąd też zgodnie z raportem ministra gospodarki z 2011 r. co do celu w zakresie udziału energii odnawialnej ten cel jest dla energii, dla elektroenergetyki na poziomie 16,78%. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, w ten sposób właściwie wyczerpaliśmy możliwość kontynuowania naszego spotkania. Niebawem zacznie się tu następne posiedzenie komisji.

Ja tylko tak na zakończenie powiem, o czym sobie pomyślałam. Otóż, gdyby metodę LCA stosować do wszystkich możliwych źródeł energii, to nie mielibyśmy alternatywy, pozostałaby jedynie fotowoltaika, bo słońce świeci nam właściwie zawsze, ewentualnie wiatr, bo on też przeważnie wieje. Tym optymistycznym akcentem kończę dzisiejsze posiedzenie.

Dziękuję państwu za udział w dyskusji. Myślę, że jeszcze nie raz się spotkamy. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 51)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii